

25 bramek ligowych

Cracovia i Polonia prowadzą w tabeli. Sensacyjne porażki Legji i Warty. Dobry start Wisły

Kraków, 29 marca.

Cracovia — Czarni 3:1
Gościna nestora piłkarstwa polskiego w Krakowie nie przyniosła sympatycznym lwowianom spodziewanych zapewne dwu punktów. I słusznie. Czarni bowiem rzeczywiście treningu nie mają. Znać to i na poszczególnych zawodnikach i na drużynie jako całości. Z tego też powodu nie można o nich nie konkretnie powiedzieć. Lepiej zacząć do czasu drugiego ich przyjazdu do podwawelskiego grodu!

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Czarni: Kasprzak (Bezpałko); Olejniczak, Konopasek; Ozaist, Amirowicz, Piłat; Drzymala, Sawka, Reyman, Chmielewski, Koch.
Cracovia: Ofinowski (Małczyk A.), Schrott, Zachemski; Mysiak, Seichter, Zastawniak; Sperling, Zbroja, Muszyński, Kubiński, Mitusiński.

Z drużyny czarnych najlepszy jeszcze bramkarz Kasprzak, któremu mogą oni zawdzięczać, że tylko trzy bramki powieźli do domu. Obrońcy ofiarą i likwidujący szybkimi wykopami ataki gospodarzy. Pomoc słaba, nadrabia siłą fizyczną swe braki (szczególnie ce lowali w tem obaj boczni pomocnicy). Najbardziej daje się odczuwać niedostatek zaprawy zimowej ataku, w którym tylko Reyman i Drzymala stali na wysokości zadania.

Białoczerwoni nie pokazali tej gry jaką widzieli ostatniej niedzieli w Warszawie. Jakkolwiek mieli stałą przewagę (trzy czwarte gry toczy



WISŁA — WARSZAWIANKA 5:2

Pod bramką Warszawianki. Od lewej stoją: Zarzecki, Kisieleński II, Reyman, Maderski, Bałcer.

ło się na połowie Czarnych) i mogli osiągnąć wynik o wiele wyższy, jednak coś się w ataku nie kleiło. Lewa jego strona (niewykorzystana należycie po przerwie) była lepsza. Niezawodny Sperling przyczynił się w dużym stopniu do zdobycia dwu pierwszych bramek, za długo jednak przetrzymuje piłkę.

Mały Zbroja zarówno w polu jak i pod bramką dobry, zgrał się już z „Mumiem”, któremu oddaje piłkę doskonale. Muszyński nie pozbył się jeszcze debiutanckiej tremy. Kubiński za dużo się bawi i obejżdża piłką przeciwnika, najczęściej w

stronę własnej bramki. Mitusiński normalny.
Z pomocników najlepszy Mysiak; niezamordowany i zapracowany Seichter powinien częściej wykorzystywać dogodnie do strzału pozycje. Zastawniak rozruszał się dopiero w drugiej połowie. Para beków Zachemski i Schrott była najlepszą formacją w drużynie gospodarzy, mimo, że pierwszy zbyt wywyższa się nad drugiego, czwar tego pomocnika. Ofinowski, poza niepotrzebnie puszczoną bramką, był bezrobotnym.

Gre rozpoczynają Czarni, przy-

czem Cracovia ma przeciw sobie silnie świecące (tylko w pierwszej połowie) słońce. Przebieg Muszyńskiego i strzał, likwiduje pewnie Kasprzak. Gra przenosi się teraz na środek boiska, pociąg, aby znowu białoczerwoni zdobyli teren i po kombinacji Sperling — Zbroja — Seichter — Kubiński — Muszyński, ten ostatni uzyskuje pierwszą bramkę. Za chwilę potem Sperling przejeżdża pomoc, kiwa obrońcę i podaje piłkę Muszyńskiemu, który ją pewnie umieszcza w siatce. Ofiarą przeboju pada Zbroja, który jest nieprawidłowo za-

trzymany przez obrońców Czarnych, czego sędzia nie widzi. Dogodnej sytuacji podbramkowej nie wykorzystuje Kubiński. Teraz atakują Czarni, jednak prawe skrzydło znajduje się na spalonym. Znowu dwa kornery dla Czarnych, zakończone niecelnym strzałem Reymana. Pod koniec pierwszej połowy naciska Cracovia, napastnicy jej strzelają słabo albo też Kasprzak interweniuje ofiarnie i skutecznie.

Po zmianie stron Czarni zrywają się do ataku, jednak tyły białoczerwonych nie pozwalają im dojść do pola karnego. Cracovia nabiera animuszu; prawa strona, niepokoi

gości. Mitusiński dochodzi do innej autowej i podaje Kubińskiemu, który trafia w ziemię zamiast w piłkę. Następny jednak bieg prawoskrzydłowego gospodarzy przynosi efekt. Centre Mitusińskiego bierze na głowę Zbroja, Kasprzak wyminuje ją z siatki. 3:0 dla Cracovii. Dla odmiany trójka środkowa białoczerwonych zasypuje Kasprzaka gradem strzałów. Gra przenosi się na połowę gospodarzy, zarówno jednak prawe jak i lewe skrzydło Czarnych podaje piłkę na aut.

W 23 min. schodzi z boiska Amirowicz z powodu kurczu w nodze. Czarni grają teraz w dziesiątkę. Mimo to jednak atakują i uzyskują róg. Po powrocie środkowego, pomocnika goście zabierają się do pracy i przeprowadzają ataki, które inicjuje Reyman. Cracovia nie próżnuje i przenosi grę pod bramkę Czarnych. Muszyński głową przerzuca piłkę w górny róg bramki, Kasprzak jednak znajduje się na miejscu. Przebieg Kubińskiego wstrzymuje Konopasek, chwytając go rękami, sędzia nie reaguje. Mitusiński zamiast centrować strzela słabo na bramkę.

Na dwie minuty przed końcem Reyman przypuszcza szturm do bramki białoczerwonych chcąc zdobyć honorową bramkę. Dwukrotne jego strzały broni Ofinowski, wreszcie jednak, w ostatnich już sekundach, Koch wyzyskuje zamieszanie i strzela jedyną dla swych barw bramkę.

Sędziował zbyt przeczułony na punkcie spalonych p. Nawrocki z Poznania.

Widzów cztery tysiące.

Kisieleński po tygodniowym pobycie w lazarecie, gdzie przebywał z powodu kontuzji — złamanie kości nosowej i ogólne potłuczenie głowy — odniesione na meczu Polonia — Cracovia, powrócił na Śląsk, pozostaje jednak jeszcze pod opieką lekarską.

Warszawianka rozgrywać będzie swe zawody ligowe wzorem lat ubiegłych na stadionie Legji, a nie jak kursowały pogłoski, na boisku Skry.

Bilans dwu tygodni walk

Zaledwie dwie niedziele rozgrywek ligowych o mocno niekompletnym programie, mamy poza sobą, a już tabela mistrzostw zanotowała w swych krótkach 25 bramek!

Niemal połowę tej sporej, jak dla 6 odbytych meczów porcji, gdyż 12 — „wyprodukowano” podczas dwu walk Warszawianki, która pokonana dwukrotnie zajmuje narazie koniec tabeli.

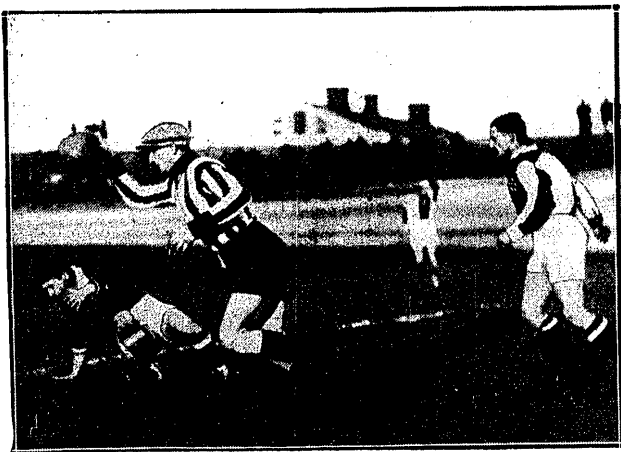
Na czele kroczy Cracovia po zwycięstwie nad Czarnymi 3:1, wyprzedzając Polonię stosunkiem bramek, przy równej ilości punktów zdobytych. Dwie inne drużyny Krakowa pokazały się również z jak najlepszej strony: Wisła, gromiąc Warszawiankę 5:2, a Garbarnia wygrywając 8:0 mecz towarzyski z Lechią we Lwowie.

Obydwie czołowe drużyny stolicy zgromadziły w niedzielę niemałe sensacje ligowe. Polonia po raz pierwszy wywiozła dwa punkty z Poznania, zwyciężając Wartę 1:0, — Legja natomiast uległa w Łodzi wzmocnionej drużynie Ł. K. S. 1:3, źle zaczynając swój sezon mistrzowski.

Zadnego meczu ligowego nie rozegrały jeszcze: Pogoń, Ruch i Lechia.

Tabela przedstawia się obecnie jak następuje:

1. Cracovia	3	5:3
2. Polonia	3	3:2
3. Garbarnia	2	4:1
4. Ł. K. S.	2	3:1
5. Wisła	2	5:2
6. Warta	0	0:1
7. Legja	0	1:3
8. Czarni	0	1:3
9. Warszawianka	0	3:9



DOMAŃSKI W AKCJI

Niezrównany bramkarz Warszawianki dzongluje jedną ręką piłkę, mijając na padającego Czulaka. Z tyłu Zarzecki.



PIERWSZA BRAMKA DLA WISŁY

Doskonały łącznik krakowian dobija piłkę, strzeloną przez Czulaka, mimo parady Domańskiego i „opiekę” Hahna.



PIORUNUJĄCY NOY AUT

Reprezentant Lwowa w w. muszeli już w drugiej rundzie padł pod klasycznym uderzeniem pięści Urkiewicza (Makabi).



CRACOVIA — CZARNI 3:1

Mitusiński, Kubiński i Muszyński ustawicznie zagrażali lwowskiej bramce, w której świetnie grał Kasprzak.



PANIE WALCZA O MISTRZOSTWO SZERMIERCZE

Na planszy ośrodku w. i. w Warszawie. Moment jednej z walk, prowadzonych wzorowo przez por. Zabielskiego.

45 minut pokazowej gry Wisły

podczas zwycięskiego meczu z Warszawianką 5:2 w stolicy

Mimo przenikliwego zimna, zobaczenie wicemistrza Ligi i groźnej tegorocznej kandydatki na czołowe miejsce, zwiabiła na olbrzymią trybunę Legii w Warszawie dużą ilość widzów.

Niestety, uderzający wiatr i fatalna pogoda, sprawiły, że pierwsza część meczu wypadła bardzo blado. Okazało się, że przy zbyt lekkiej i nie poddającej się technice piłce, wiatr jest przeszkodą, której nie zdola opanować drużyna nawet tak klasowa, jak Wisła.

Kiedy jednak po przerwie krakowianie do swych istotnych walorów techniki, taktyki i rutyny dorzucili jeszcze atut w postaci sprzymierzonego powietrza, przeistoczyli się oni nagle z zupełnie przeciętnej i nieciekawej drużyny z przed pauzy w zespół naprawdę groźny i wartościowy.

Ich pełny skład, złożony z graczy dobrze już wyszlusowanych, mimo pewnej, zwłaszcza w pierwszej połowie, sztywności, jest poza jedynym Człakiem — pełnowartościowy. Niewątpliwie, że Reyman mógłby być bardziej ruchliwy i zwrotny, Bajorek — szybszy, Koźmin — bardziej opanowany, a Kisielewski — szczęśliwszy w strzałach. Wtedy jednak mielibyśmy bodaj do czynienia z ideałem polskiej drużyny i moglibyśmy bez żadnych zastrzeżeń już na początku sezonu wręczyć Wisłę palmę pierwszeństwa ligowego.

Tymczasem jednak, uważać możemy zespół czerwonych za jednego z czołowych kandydatów do szczytnego tytułu, kandydatów, mogących rościć do niego pretensje nie tylko ze względu na prawo starszeństwa tytułu i tradycji, lecz przede wszystkim rzetelnej pracy i wysiłku sportowego.

Bo co tu dużo mówić: Wisła jest w chwili obecnej zespołem zmontowanym doskonale i każdy gracz wie, co do niego należy, zna doskonale zakres swej działalności i możliwości zarówno własnych, jak i swych partnerów.

Najbardziej w całym zespole przedstawia się obecnie środek napadu i prawy łącznik. To też fakt, że z pięciu bramek zdobytych aż cztery przypadają na skrzydłowych, Adama i Balcerę, nie jest bynajmniej przypadkiem. Gracze ci są rzeczywiście rdzeniem ofensywy Wisły i ich przedewszystkiem zasługą jest niedzielne zwycięstwo nad Warszawianką.

W pierwszym rzędzie pochwala należy się Adamkowi, którego pracowitość, ambicja i zdolności strzeleckie zbiegają się z naprawdę dużymi umiejętnościami. Wielkim, a tak rzadko obserwowanym w polskim futbolu, Adamka jest walka o piłkę, zw. stracone, start do nich, mimo że przeciwnik posiada nie rzadko dwukrotnie krótszą drogę do przebiecia.

Ambitna ta praca wydawała

na boisku Legii owoce raz po raz: prawoskrzydłowy Wisły zdobywał piłki zdawałoby się beznadziejne, bądź jeśli ich nawet nie zdobył, przeszkadzał przeciwnikowi w spokojnym konstruowaniu akcji ofensywnych.

Balcer, mimo, że jeszcze bez formy, w momentach właściwych sobie zrywów imponował szybkością i porywał żywiołowością, a jego dwie bramki były konsekwencją stałego parcia naprzód i ducha bojowego, którego gracz ten jest niejako syntezą.

Czulak w świetnym zespole Wisły raz niewątpliwie: nie potrafi on grać piłki dołem, co paraliżuje szybkość akcji, a podania skazuje zgóry na przepaść.

Pomoc, jakkolwiek bez swej

najlepszej formy spełniała swe zadanie w pełni zadawałając. Kotlarczyk i na środku niewątpliwie górował zarówno nad Bajorkiem jak i Makowskim i karmił raz po raz swój napad doskonałymi piłkami.

Kotlarczyk i Skrynkowicz grali w obronie bez błędów; zwłaszcza Kotlarczyk jest niemal niemożliwy do przejęcia, panuje nad każdą sytuacją i odznacza się niebywałą spokojem i orientacją.

Warszawianka w sumie była o dobre 25% gorsza od swych zwycięzców. Prosto można śmiało drużyny warszawskiej jako całości, jakoteż poszczególnych graczy w stosunku do partnerów — wykluczać traktowanie obu drużyn jak równego z równym. To co konstatujemy nie oznacza bynajmniej, że pokonani grali źle — przeciwnie dali oni z sie-

bie bardzo wiele i z przeciwnikiem niemniej groźnym niż Wisła mieliby niemało do powiedzenia.

Nietrzeba jeszcze zapominać, że drużyna stołeczna ciągle jeszcze jest osłabiona brakiem dwu swych asów — Zwierza i Hasselbuscha, których obecność zmienia niewątpliwie fizjonomię tej drużyny bardzo na korzyść.

Domański jak zwykle był niezawodnym filarem, mimo że błąd raz popełniony kosztował go utratą jednej bramki. Wróblewski na swój sposób wypłynął trudną tym razem rolę obrońcy w efekcie wcale dobrze. Sztwiny i powolny Zarzecki, jak na siebie też walczył z powodzeniem; to samo można powiedzieć o Maderskim.

Wcale mocnymi atutami białoczerwych byli Gazur i Hahn w pomocy. Pierwszy imponował

twardością i wytrzymałością oraz inklinacjami do dobrych podań, drugi — szybkością i do brą defenzywy, z wyjątkiem dwu — trzech błędów wprost karygodnych.

W napadzie najlepiej wypadli niewątpliwie Jung i: jego brat jest zbyt nikły fizycznie, aby zaliczać go obecnie do sił naprawdę poważnych. Zieliński pochwalić się może kilku udanymi długimi podaniami do przodu i umiejętnością walczenia o piłkę.

Korngold jak zwykle dobry technicznie, co mimo braku serca w walce, porwoliło mu na odanie kilku pięknych podań. Najbardziej wypadł Szejnach, chaotyczny, przypadkowy w podaniach, a nie istniejący w walce indywidualnie.

Drużyny wystąpiły w składach:

Wisła — Koźmin; Kotlarczyk II, Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czuba, Reyman, Kisielewski, Balcer.

Warszawianka — Domański; Zarzecki, Wróblewski; Maderski, Gazur, Hahn; Korngold, Jung I, Zieliński, Jung II, Szejnach.

Początkowo przynęcała Wisła, ale grająca z wiatrem Warszawianka uwalnia się od przeciwnika i sama zaczyna atakować.

Wiatr pomaga jej do tego stopnia, że białoczerwani w tym odciśnięciu mają więcej z gry w polu. Groźnych sytuacji podbramkowych niema jednak obustronnie. Zapowiada się na wynik bezbramkowy, gdy o 24-ej minucie Jung I pięknym strzałem z linii pola karnego lokuje piłkę w siatce gości.

Odpowiedzią Wisły jest szereg indywidualnych akcji Kisieleńskiego i obu skrzydłowych oraz kilku niewykorzystanych kornarów.

Po przerwie obraz gry zmienia się zasadniczo: Wisła staje się panem sytuacji i gniecie niemal bez przerwy. Jej akcje znamionuje żywiołowość obu skrzydłowych i duże przemyslenie gry przez wszystkich członków drużyny z wyjątkiem Czubaka. Wyrównanie pada w 9-ej minucie po miękkiem górnym strzale Czubaka, sparowanym już bodaj w bramce przez Domańskiego, a dobitym przez Kisieleńskiego.

W trzy minuty później prezbój Kisieleńskiego ratuje luksem Zarzecki, a w 15-ej minucie ostry strzał Adama po pięknym jego biegu znajduje drogę do siatki między słupkiem a Domańskim.

Trzecia bramka jest znów dziełem Adama, w czym dopomaga mu Domański, niepotrzebnie walcząc o piłkę na linii, zamiast dać jej wyjść na aut. W rezultacie piłka dostaje się do Kisieleńskiego, a po szczęśliwej paradiżie Domańskiego, Balcer lokuje ją w siatce.

W dwie minuty potem jeden z liczonych na palcach ataków Warszawianki przynosi jej niespodzianie punkt. Długie podanie Zielińskiego puszcza obok wybiegającego Koźmin a Jung I przystojnie strzela pod dużym kątem 3:2.

To jest jednak wszystko na co zdobywają się gospodarze, zwłaszcza że przy akcji tej Jung zostaje kontuzjowany w piszczel, tak że wkrótce musi opuścić boisko.

Natomiast Wisła po długiej serii kornarów podwyższa swą zdobycz bramką jeszcze dwukrotnie. Raz z przystojnego strzału lewą nogą Adama, drugi raz — po akcji również tego gracza, z krótkiego strzału Balcera, który zjawił się pod bramką dopiero niewiadomo kiedy.

Mecz prowadził p. Otto z Łodzi naogół poprawnie. Zarzucił mu trzeba jednak tendencję na nadużywanie gwizdów, no i na gminną wadę arbitrow polskich — odgryzdywania nastrzelonych rak.

BEDZIE ZACHWYCONA UŻYWAJĄC KREM ANITRA
ST. GÓRSKIEGO
UDELIKATNIA MATUJE, POD PUDER

OD POL WIEKU POWSZECHNIE ZNANY I SZCZEGÓLNY
ARAGO
SIŁO ODCISKI

Obrady Związku Związków

Udział młodzieży w klubach. Inżynier Bobkowski członkiem honorowym

Niedzielne walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych, odbyte pod przewodnictwem prezesa p. Urlicha, zeszło na rzeczowych obradach nad bieżącymi sprawami ogólnymi i nie obfitowało w momenty szczególnie ciekawe. Naogół walczyło się o stare tematy i konstatowało się, że jeszcze niespełnienie wielu dążeń, do których walczyliśmy od lat.

Na zebraniu reprezentowane było 13 Związków, a nieobecnością świeży tylko związek hokejowy (na wodzie i trawie), bokserki i gier sportowych.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Z. Z. nie zawierającej zupełnie elementu krytyki jego działalności, udzielono zarządowi absolutorium jednogłośnie.

Przy omawianiu programu działalności na przyszłość większe zainteresowanie wywołała kwestia starań o zniżenie podatku gminnego od widoków sportowych. Związek Pływacki wysunął bowiem dążeń, by zamiast o zniżenie podatku walczyć o ustawowe przeznaczenie funduszy z tego źródła pochodzących na cele wychowania fizycznego. W ten sposób sporty dochodowe byłyby opodatkowane za pośrednictwem gmin na rzecz sportów gorzej usytuowanych finansowo, a bardziej pod względem wychowawczym wartościowych. Wobec ostrej opozycji przedstawicieli P. Z. P. N. u przekazano sprawę Zarządowi bez decyzji ogólnego zebrania.

Ze Śląska

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach zakończył się zdaje, w niedzielę niepowodzeniem. Próba zamrożenia lodowiska swój sezon, wobec powyższego mistrzostwa hokejowe Śląska nie będą mogły już być dokonane.

Chcąc wykorzystać swe tereny, kierownictwo spółdzielni „Sztuczny tor łyżwiarski” w Katowicach nosi się z zamiarem wybudowania obok lodowiska basenu pływackiego. Zamiar ten należy gorąco przyklasnąć, gdyż brak basenów pływackich na Śląsku, specjalnie pod gołym niebem, jest wprost katastrofą.

Tegoroczny sezon lekkoatletyczny przedstawia się dla Śląska bardzo bogato. Odbędzie się więc następujące spotkania międzynarodowe: 21 czerwca Śląsk Opolski — Górny Śląsk; 8 i 9 sierpnia Włochy — Polska, mecz kobiecy; 30 sierpnia Węgry — Polska, mecz panów. Poza tym spotka się 23 sierpnia reprezentacja Śląska lekkoatletów Opolskim w Bytomiu, 6 września w Królewskiej Hucie z reprezentacją Włoch i 4 października również na Śląsku z reprezentacją Krakowa (mecz panów).

Z ważniejszych imprez o charakterze lokalnym należy wymienić mecz Katowice — Królewska Huta 17 maja; mistrzostwa indywidualne 14 czerwca i drużynowe 4 czerwca.

Tak samo załatwiono wniosek delegata PZPN-u o powołanie do życia Muzeum Sportowego. Wię-

kszość zebrania nie zdawała się być przekonana co do celowości urządzania takiego muzeum, któ-

Makabi — Lwów 16:2

Mecz bokserki w stolicy

Mecz bokserki Lwów — Makabi (Warszawa) miał charakter wybitnie jednostronny. Lwów przysłał bowiem dziesięciu pięściarzy, którzy stali na pozycjach Warszawy z przed lat pięć, sześć, czyli po prostu, o którym już wspomnieliśmy i który określił myślnie prymitywizm. Technika, celność i celowość ciosu, zwłaszcza praca nóg, to rzeczy lwowiaków niemal zupełnie nieznaną.

Bokserów lwowskich znamy już od paru lat. Oniś braki ich nie były tak bardzo w oczy, gdyż różnice klasy poszczególnych ośrodków były mniejsze. Dziś cztery centra boksu polskie go zrobiły ogromne postępy. Lwów, żaden, to też dzieło i teraz już przepiękne. Nie wyobrażamy sobie po prostu, by Lwów mógł zdobyć choć jeden punkt w spotkaniu z Poznaniem, Śląskiem, Łodzią czy Warszawą.

Materiał lwowski jest jednak dobry. Siłni, odważni, chłopcy wykazują zupełny brak szkoly i kompromitują zarząd PZB, który w ciągu czterech lat nie uważał za stosowne zapobiegać tym wszystkim rezerwuom pięściarstwa z Małopolski Wschodniej. Może teraz, gdy siedziba PZB ma zmienić swe miejsce, będzie inaczej. Pozom boksu lwowskiemu, niezmiennie od lat wchodzą, jest jeszcze jednym argumentem za samodzielną organizacją boksu lwowskiego. Również Borensztajn w w. kugielce nie osiągnął spodziewanego poziomu i walczył blado.

Najlepszy z Makabi był Urlikiewicz, który był się celowo, ładnie i pięknie przygotował sobie nokaut najcięższego wagi. Garbarz zbit krótko był na ringu, by zabłysnąć swą nieprzeciętną techniką, dowiódł natomiast, że z każdym dniem cios jego wysiada na siłę. Nokaut Finna był wynikiem szczęśliwego ciosu, aczkolwiek, zdaje się, później musiałby nastąpić i tak jako konsekwencja wyraźnej przewagi. Anders popłynął kapitałnie głucho, walczył na dystans, gdy na pół dystansu już w pierwszej rundzie zmusiliśmy do kapitulacji swego przeciwnika.

Z lwowiaków nie był Korower i Szrak. Dobry w defenzywie Trojan i Wagner. O ataku żaden nie miał pojęcia.

Wielki szczegół: w. papierowa: Rochman białe jedynostanie na punkty. Sędziarza. Rochman dużo lepszy technicznie, mimo mało płynnej szarpanej

walki, zdobywa w trzeciej rundzie mając przewagę.

W. musza: Urlikiewicz nokautuje w drugiej rundzie Romanowa. Lwowiaków ma ogromną przewagę długości rąk, z którą Urlikiewicz daje sobie radę od pierwszego ciosu i swa rozznana technika co chwila trafia lwowiaków. W drugiej rundzie, po umiarkowanym niżeniu gardy lwowiaków, prawy sierpowy zwała go na deski na wiele sekund.

W. kugielce: Borensztajn — Szrak. Lwowiaków ma nadwagę i oddaje 2 punkty w. o. W walce towarzyskiej, blado i bez wyrazu, Borensztajn przeważa rutyną i techniką. Szrak dobra defenzywa i niezłomnymi. Mało ciosów trafia. Typowy remis ogłoszony też przez sędziów.

W. półciężka: Anders białe na punkty Wagnera. Anders walczy dobrze technicznie, w szybkim tempie. Lwowiaków ma wolne refleksy i nie umie zdążyć za tempem. W trzeciej rundzie Anders nie umie wykorzystać za niskiej zasłony Wagnera.

W. lekka: Birenowicz białe na punkty Trojan. Trojan stoi w miejscu i szczerze nie zasłania; czasami zdobywa się na kontratak, nigdy na atak. W trzeciej rundzie Trojan przechodzi do ataku, zapomina o obronie i Birenowicz zdobywa decydującą przewagę.

W. półśrednia: Wysocki przegrywa z Korowerem. W pierwszej rundzie Korower trochę się boi imponującej muskultury Wysockiego. W drugiej rundzie inicjatywa przechodzi do Korowera, który zdobywa wobec nerwliwości przeciwnika przewagę. W trzeciej rundzie Wysocki stawia na szalę wszystko i walka się ożywia, ale Korower znacznie ruchliwszy ma dalej przewagę.

W. średnia: Garbarz odrazu atakuje Kaczmarę, który po paru serjach ma dosyć i chowa twarz w rekach, tak, że sędzia Cendrowski musi go wyzywać do walki. W pewnym momencie Kaczmarz dobrowolnie klęka, wstaje przy szcęcie i aż chwile bez widocznego powodu pozwala się wyliczyć.

W. półciężka: silny Gedanko zaskakuje odrazu Bolibruchowskiego. W drugiej rundzie lwowiaków trafia ładna seria Gedanka, ale za chwile sam dostaje cios, po którym jest „groggny”. Od tej chwili Gedanko ma zupełnie przewagę, na nokaut umie jednak za mało.

W. ciężka: Finn nokautuje w drugiej rundzie Grossa. Finn potyka się i pada, wstaje wściekły; następuje gwałtowna wymiana ciosów. Ostatnie słowo ma tu Finn i Gross jest „groggny”. Jeszcze parę nokautów, rozgaźliwych wznowień walki i wreszcie następuje nokaut.

Wszystkie orzeczenia sędziowskie bez zarzutu. Ostateczny wynik 16:2 dla Makabi.



Nie fotografuje, pomnaża radość życia. Zostan więc foto-amatorem i fotografuj własnym aparatem z firmą Foto-Greger

Doznan, 3 ul. 27. Grudnia 20. Największy w Polsce magazyn aparatów i przybiorów fotograficznych. Zał. w r. 1910. Skupowane cenniki i prospekty bezpłatnie!

NIEPOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI ROWERY „ORMONDE”

TURYSTYCZNE WYSCIGOWE DAMSKIE DZIECIĘCIE
od zł. 170.- do 365.-
Na spłaty do 10 rat
płaca Skład Fabryczny
MAISON „ORMONDE”
K. Lipiński
Warszawa, Jasná 5 gm. Piłharmoli
Katalogi bezpłatnie

ASPIRIN
W TABLETKACH

Środek tak wspaniale uśmierzający ból, jest cząstą przedmiotem podrobienia. Dlatego też przy bólu głowy i zębów, przeziębieniu, reumatyzmie, należy przyjmować tylko tabletki, które jak i opakowanie opatrzone są znakiem BAYER.

ISTNIEJE TYLKO JEDNA ASPIRINA

Rewelacja
są artykuły sportowe własnych wytwórni
Stanisława Petkiewicza i s. k
Warszawa, Nowy Świat 2 m. 2 tel. 287-34
Ceny konkurencyjne

Mistrzostwa zapaśnicze Europy w Pradze

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

Pierwszy dzień mistrzostw upłynął, jak z bicia trzasku. Przedpołudnie spędzono pracowicie na kongresie, popołudnie poświęcone już całkowicie zawodom, choć zaczęły się dopiero wieczorem. Największą udrękę przechodzili właściwie zawodnicy, którzy, prawdę powiedziawszy, chodzili trochę... wygodnie. Troska o wagę była głównym tematem i spędziła nieledwie sen z powiek. Przestaliśmy się „aniregować“, jak mówią Ślązacy, skoro okazało się, że wszystko jest w największym porządku, a takiemu Gęstwińskiemu brakowało do przepisanego wagi ni mniej ni więcej tylko 10 funtów.

W nagrodę, wyprowadziłem całą paczkę bocznym wyjściem do pobliskiego bufetu, gdzie jajka, ciastka i kanapki ginęły w ich żołądkach z niesamowitą szybkością.

Ciemne, kręte schody prowadzą nas z powrotem do podziemi — sala „Lucerna“ znajduje się dwa piętra pod poziomem ulicy — musimy bowiem asystować przy losowaniu. Potem trzeba przyszyć odzwierciedla państwowe na jakiejś koszulce i już brzmi rozkaz: defilada zawodników.

Jak uprawnione było życzenie Czechosłowacji, aby odbyć jeszcze przedtem... generalną próbę defildy, z której musiano jednak dla braku czasu zrezygnować, okazało się dopiero teraz. Belgia wstąpiła za weznię na podium i dwu jej przedstawicieli sterczało tam przez cały ciąg oficjalnych przemówień najrozmaitszych dygnitarzy. Wreszcie kończy przemowę prezes honorowy Czechosłowackiego Związku Ciepko - atletyczny, architekt Schindler, który przywitał m. in. również licznie reprezentowaną prasę zagraniczną.

Zaczęło się przedstawianie poszczególnych reprezentacji przy akompaniamencie hymnów państwowych. 16 razy wstawała cała sala, 16 razy rozbrzmiewał potem huragan oklasków, modulowany dość widocznie sympatjami, wytykającymi ze stosunków politycznych. Burza zachwytu przywitała tu Francję, Jugosławie no i Czechosłowację. „Powodzenie“ miały również narody północne. Polska znalazła się tak gdzieś pośrodku. Czyżby Krynica? Skarżyć się jednak nikt nie może. Każdego przyjęto szczerze i serdecznie. Na znak zbratania krzyżował zawsze chorągwy każdego narodu państwową flagę z honorowym chorągiew Czechosłowacji.

W pierwszym dniu odbyło się dziewięć walk w wadze koguciej i średniej. Na pierwszy ogień wpadł Gałuszka z Johansonem I. (Szw.). Już w pierwszej minucie dostał Szwed Gałuszkę do parteru, co nie przepowiadało Polakowi długiego życia. Johansonowi udało się schwycić go w amerykański kluczek i ścisnąć on ślaza w swych żelaznych objęciach, wykręcając mu lewą rękę niemal ze stawu. Gałuszka po kilku bezskutecznych próbach wydobicia się z klęczki postanowił wytrwać. Był to bohater, nadludzki wysiłek i minuty pływ nęły bardzo powoli. W piątej sytuacji

była już nie do wytrzymania. Denerwująca straszliwa cisza zaległa salę przez pełnych, długich 90

sekund. Potem był koniec. Zamroczony trochę Gałuszka gratulował salę przez pełnych, długich 90 Szwedowi zwycięstwa.

Drugi dzień walk nie przewidywał ani chwili odpoczynku ze względu na wielką ilość zgłoszonych państw i zawodników. Skończyć

turniej, w którym bierze udział 70 zapaśników w przeciągu czterech

dni, to nie jest zabawka. Organizacja idzie narażenie sprawnie i jedyny, ale nie do wybaczenia, moment, to mała sala, przepełniona w niesłychany sposób pyłem i miliardami bakterii. Dopiero w sobotę wieczorem zdecydowano się przywołać do pomocy — Elektrolux, bez większego jednak skutku.

W tym dniu nie mieliśmy więcej szczęścia niż poprzednio. Trzy porażki i jedno zwycięstwo na punkty, to przykre.

Przed południem walczył Dworok z Schackem (Danja). Reprezentant Polski, który walczył po raz pierwszy na międzynarodowym forum trzymał się bardzo dzielnie. Zdecydowała większa rutyna Duńczyka, mimo, że Dworok był nietłym ko w obronie, ale i w ataku lepszy od niego. Schack miał bardzo skromny repertuar chwytów i operował przez cały czas stale i wyłącznie kluczem i krawatem ze stojącej pozycji. Zwyciężył minimalną różnicą jednego punktu po 20 min. walki.

Lepiej poszło dopiero Bajarkowi, który odniósł pierwsze nasze zwycięstwo w Pradze. Bajorek również jest nowicjuszem w reprezentacji i znalazł się w niej, jak się okazało zupełnie zasłużenie. Górował on zdecydowanie nad swym przeciwnikiem Fiszerem (Jugosl.), który ostrogi międzynarodowe zdobywał już w Amsterdamie i Budapeszcie. Zwy ciężył wysoko na punkty i jedynym stosunkowo przykrym momentem była tylko niezrozumiała decyzja jednego z sędziów punktowych — Czecha, który opowiedział się za zwycięstwem Jugosławii. Na wynik, wobec decyzji dwu innych sędziów, nie mogło to mieć wpływu.

Tragiczny przebieg miała walka Błażycy z Włochem Callegatim. Do przerwy mieli obaj przeciwnicy równą ilość punktów, przyczem większą nieco agresywność Włocha paraliżował Polak bezsprzecznie lepszą techniką. Wierzyliśmy święcie w jego zwycięstwo. Tymczasem Włoch rozciął mu górną powiekę prawego oka i od tej chwili traci Błażycę opanowanie i spokój. Jest nerwowy i mało skupiony.

Kłeska jego przysłała jednak tak niespodzianie, że właściwie nie wie my jeszcze dotychczas, jak się to stało. Na założony przez Włocha trochę nieczysty kluczek odpowiada Błażycę poradą i przyprowadza Gallegatiego do mostu. Włoch skoczył błyskawicznie i przy ponownej parady, szuka już ocalenia w mocie Błażycy. Sytuacja nie wyglądała jednak tak groźnie. Jeden moment lekkomyślności i Błażycę ulega przez tak zwane „samobójstwo“.

W sobotę wieczorem stoczono walkę: Gęstwiński (Polska) — Neo (Estonja). Estończyk obryzł, o dwie głowy wyższy, Gęstwiński do skonały technicznie, lecz słabszy fizycznie, stawia nadspodziewany, ambitny opór tak, że walka do przerwy jest nierozstrzygnięta, przyczem jedynie jugosłowiański sędzia punktowy oświadczył się za Estończykiem. Następnie idzie Estończyk do parteru. Po zmianie Gęstwiński dwa razy znajduje się w niebezpieczeństwie, a za trzecim razem znalazł się na łopatkach w 15-ej minucie 45 sek.

Ślązacy walczą o tytuły mistrzów

Walki finałowe o mistrzostwo pięciarskie Śląska odbędą się dnia 1 kwietnia w Katowicach. 5 tygodni eliminacji w Mysłowicach, Bogucicach, Lipinach i Król Hucie trzeba było, aby z pośród 260-ciu zawodników biorących udział w zawodach wyłonić kandydatów na mistrzów.

W finale walczyć będą następujące pary: w papierowa: Górecki (Stadion) — Hanf (06 Mysłowice). Zwycięzcę po winie fizycznie silniejszy Górecki. W musza: Moczek (BKS.) — Budniok (AKR.). Mistrzostwo zdobędzie i tym razem napewno Moczek, chociaż nie przyjdzie mu to zupełnie łatwo.

W kogucia: Kokot (Naprzód) — Michałski (BKS.). Zwycięstwo i mistrzostwo zdobędzie zapewne Kokot. W piórkowa: Rudzki (Naprzód) — Dybala (Naprzód). Spadkobiercą Górnego zostanie chyba z ławnością Rudzki, który nie ma równego sobie przeciwnika na Śląsku.

Waga lekka: Zachłot (Stadion) — Włoka (09 Mysłowice). Za zwycięstwem Zachłota przemawia jego rutyna, chociaż technicznie lepszy jest Koneczny. Waga półśrednia: Wólcik (BKS.) — Wrzidoł (BKS.). Klasa test zupełnie wyrównana. Waga średnia: Wiczeorek (BKS.) — Łatoska (Stadion). Wiczeorek zdobędzie tytuł mistrza Śląska napewno po raz drugi.

Waga półciężka: Z powodu choroby 3 zawodników mistrzostwa rozegrać nie można. Garstecki, aczkolwiek był zgłoszony, na zawody się nie stawiał. W spotkaniu towarzyskim spotykała się Garstecki (BKS.) i Cyba (09 Mysłowice). Waga ciężka: Włoka (06 Mysłowice) — Sklorz (Stadion). Mistrzem zostanie napewno Włoka, gdyż Sklorz jest jeszcze za młody.

Poza tem walczy jeszcze 8 par o 3-cie miejsce w mistrzostwie Śląskiego Związku Bokserskiego. Sędziować będzie p. H.H. Sadłowski.



WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH
Siedzą od lewej: p. p. W. Foryś, Al. Loth, K. Muszałówna, M. Orłowicz, plk. Ulych, plk. K. Głabisz, mjr. F. Sterba, dyr. Lesiewicz i Wołakowski.

W drodze na mistrzostwa

Środa, 25 marca.

Gwar i hałas panował w hallu katowickiego dworca w ub. środę około godziny dziewiątej wieczorem. W tłumie przewijały się znane sylwety naszych asów zapaśniczych, z walizkami w rękach, ożywionych i hałasujących za dziesięciu. To wyjeżdża ekspedycja na zapaśnicze mistrzostwa Europy do Pragi.

Z hukiem wpada pociąg pospieszny. Ośmieszona czy też oszroniona wagoni niosą z sobą powiew północy. Zajmujemy połowę wagonu. Jeszcze jedno zdjęcie! Wysypuje się bractwo przed wagon.

Ostatnie pożegnania, życzenia skrócenia karku i złamania nogi, okrzyki „Franciek nie dej sie“, „Gustlik trzym sie“ (jako, że na sześciu z naszej drużyny, cze-

rech pochodzi ze Śląska) i pociąg powoli, z powagą, jakby świadomy tego, że wiezie nadzieję Polski sportowej, rusza.

Troskliwy kapitan drużyny, p.

Gałuszka, jeszcze raz sprawdza obecność swoich pupiłków. Jest więc i mały Ganzera z koguciej, szczupły Dworok z piórkowej, zacięty Bajorek (dajcie mi tylko

Sperlinga!) z lekkiej, wysoki Błażycy z półśredniej, nasza nadzieja Gałuszka z średniej i wreszcie przysadzisty, krępy Gęstwiński z półciężkiej.

Praga. Wsiadamy. Na dworcu oczekują nas przedstawiciele Czechosłow. Zw. Ciepkoatletycznego. Krótka przemowa sekretarza, p. Mensika i taksówkami zajeżdżamy przed hotel Srenbek, siedzibę sekretariatu mistrzostw, udekorowany flagami wszystkich państw europejskich.

W czwartek wieczorem odbył się w lokalach Automobilklubu raut wydany przez ministra zdrowia i kultury fizycznej p. rd. Spinę. Na rauce obecnych było 42 delegatów. Z naszej ekspedycji wzięli udział p.p. Gałuszka i Grychtał.



REPREZENTACJA ZAPASNICZA POLSKI
na mistrzostwach Europy w Pradze krzyżuje sztandar z chorągiew czechosłowacką.

Warszawa

bije Łódź w zapaśnictwie

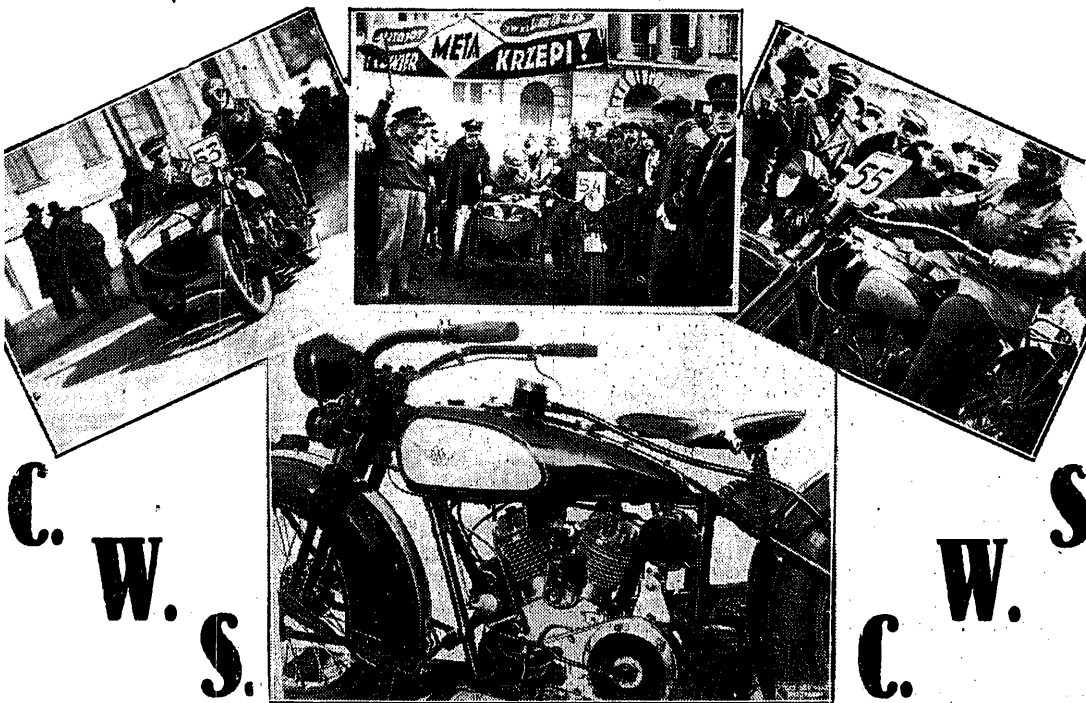
Pierwszy międzyokręgowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź odbył się w niedzielę w sali „Sokoła“ w Pabjanicach. Nie obudził on większego zainteresowania, gdyż zapaśnictwo amatorskie nie cieszy się u nas specjalnymi względami. Na widowni zebrało się coś około 300 osób.

Zwycięstwo odniosła drużyna stołeczna w stosunku 14:7. Przebieg zawodów był następujący:

W wadze koguciej Szajewski (Warszawa) odnosi po 20 min. zwycięstwo na punkty nad Albrechtem. Zwycięzca jest młodym, obiecującym talentem, bardzo agresywnym, technicznie doskonale rozwiniętym. W wadze piórkowej Kieruszyński (W.), zwycięzca rezerwowego Raźniewskiego w 8 min. suplessem. Warszawianin był znacznie szybszy. W wadze lekkiej Zawadzki (Ł.) po 10 sekundach rozłożył przednim pasem Paczkowskiego na deski. W wadze półśredniej taktycznie dobry i silny Hintz (Ł.) odnosi ładne zwycięstwo w 13 min. nad Lupawskim, po złamaniu pasem. W wadze średniej Wierchowicki (W.) zwycięża pewnie Sulata przednim pasem po upływie 3 i pół minuty. W wadze półciężkiej Baliszewski (W.) wicemistrz Polski, kładzie na łopatki Steperskiego, po złamaniu pół mostu w 6 minucie. W wadze ciężkiej, wicemistrz Polski Puciat (W.) przerzutem przez biodro zwycięża Olesika po upływie 2 i pół min.

Mistrzostwa bokserskie Łódź stały na bardzo wysokim poziomie i przyniosły walki bardzo ciekawe.

W musza: Pawlak (IKP) bije Pietrzyńskiego (Sokol); w kogucia: Młynarczyk (KE) bije Biera (Un); w piórkowa: Cyran (Zi) zwycięża Szczepaniaka; w lekką: Chmielewski (IKP) nokautuje Pisarskiego; w półśrednią: Seweryniak (S) wygrywa po dodatkowej rundzie z Ganczarkiem (IKP); w średnią: Trzoniek (S) nokautuje w trzeciej rundzie Kucherskiego (G); w półciężką: Rosław (Z) nokautuje w drugiej rundzie Uleżalkę; w ciężką: Słoboda (U) wygrywa, pewnie z Kłodasem.



W biegu motocyklowym dokoła Warszawy wyróżnił się zespół motocykli C.W.S. wykonanych całkowicie w

Wytwórni Samochodów Państw. Zakł. Inżynierji

Warszawa Królewska 18 tel. 548-10

Ł. K. S. zwycięża Legię 3:1

Mecz podczas huraganu i inercji w Łodzi

Łódź, 29 marca.
Ł. K. S.: Mla, Radomski, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Durka, Hebstreich, Tadeusiewicz, Król i Feja. Legia: Skwarezyński, Martyna, Jesionka, Szalier, Cebulak, Nowakowski, Wypiółowski, Przędziecki, Nawrot, Ciszewski i Rajdek.

Pierwszy występ ligowy Ł. K. S. zakończył się niespodziewaniem, a zwycięstwem jego zwycięstwem.

Po niedzielnych zawodach nie można jeszcze ocenić należyte wartości obydwojch drużyn, bowiem huraganowy wiatr ze śniegiem, przysypany zawodnikom wprost w oczy uniemożliwił prowadzenie normalnej gry.

Mimo cyfrowej przewagi Ł. K. S. u napał gości stanowił lepiej się prezentował. Przez pierwsze dwadzieścia minut wolewali daleko kontry, podając sobie piłki z mistrzowską wprost precyzją. Bardzo niebezpiecznymi były obydwa skrzydła, zwłaszcza Rajdek. W pomocy dobrym był Cebulak, natomiast Nowakowski nie odzywał się do gry. W obronie Martyna nie do paury muru nie do przebiecia, po przerwie z powodu przeciwnego wiatru, wykopył jego szty w out, lub wracały do niego. Jesionka jest stanowczo słabszy od Ziemia. Skwarezyński był dobry.

W ataku Ł. K. S. u debiutował dotychczasowy as Ł. T. S. G. Hebstreich, któremu przypadło w zaszczytne strzelenie pierwszej bramki w bieżącym roku. Naogół jednak nie zdołał się on jeszcze zgrać z nowymi współtowarzyszami. W drugiej połowie Hebstreich oddał kilka celnych strzałów, cierpił jednak wskutek słabej gry Tadeusiewicza, oraz szczególnej opieki ze strony Nowakowskiego, nie przebiegającego w środkach.

Lepiej grała lewa strona ataku, gdzie Feja biegał wcale nie ustępował Rajdowi. Król rozstrząsał się dopiero w drugiej połowie. W pomocy Trzmiel był nieco ociężały, boczni natomiast spełnili swe zadanie zadawalająco. Trio obronne ambitne, gadało pewnie. Mla zachował wszystkie swe zalety i wady.

Z przebiegu meczu wymiennie następują ciekawe momenty. W drugiej minucie róg dla Legii i Mla wspólnie bronił głowie Ciszewskiego. W 9 min. tenże gracz wykorzystuje błąd Jasińskiego i podając piłkę aż pod samą bramkę, strzał jednak idzie ponad poręczką.

13 minuta jest fatalna dla gospodarzy. Mla wypuszcza piłkę z rąk, nadbiega Ciszewski i umieszcza ją w siatce. Już w chwili późniejszej Ł. K. S. okazuje do wyrównania. Hebstreich zostaje stałowany pod bramką. Podstawowy rzut karny egzekwuje Durka, jednak wiatr osłabił tak siłę strzału, że Skwarezyński pewnie łapie piłkę. Przewaga gości jest w dalszym ciągu olbrzymia. Ł. K. S. ma tylko do za-

notowania wypadu. Legia dwukrotnie nie wykorzystuje ryzykownych wybiegów Mli. W 42 min. Nawrot znajduje się sam pod bramką i z odległości 10 mtr. strzela za wysoko. W ostatniej chwili przed przerwą nadejmuje kornier dla Ł. K. S. - bez rezultatu.

Po zmianie stron, siła wiatru ani na chwilę nie zmniejsza się. Następnie nawet zamieć śnieżna, która utrudnia nie tylko grę, ale i obserwację. W pierwszej minucie Martyna strzela wolny z linii pola karnego za wapijny faul. W chwili jednak późniejszej Radomski broni beznadziejnej sytuacji.

Teraz, powoli gra przenosi się na pole gości i Skwarezyński nie może się naskarżać na brak zatrudnienia. W 71 min. broni on silny strzał Króla, w chwili potem po dośrodkowaniu Feja, powstaje zamieszanie, które wykorzystuje przystojny Hebstreich wyrównując 1:1. Ł. K. S. gra teraz z większym animuszem, a Legia nie się nie udaje. Opresje gości wykorzystuje Tadeusiewicz, zdobywając prowadzenie.

W 16 min. rezultatem ładnej kombinacji Król - Hebstreich - Durka jest strzał ostatniego, z trudem obroniony przez Skwarezyńskiego. Ł. K. S. dopinający przez widownię, gwałtownie atakuje. W 23 min. Feja pędzi z piłką, nadbiega Martyna i następuje zderzenie, w rezultacie czego dokonano obronę wojskowych zmuszony jest zejść na przeląg 10 min. z boiska.

Legia gra teraz w 10-tkę. W dwie minuty później następuje pojedynk Skwarezyński - Hebstreich, zakończony zdobyciem bramki, ale... ręką. W 32 m. Mla stwarza wybiegający groźną sytuację, nadbiega Przędziecki i trafia w słupki.

W 36 min. Król z 20-tych metrów zdobywa piękną bramkę, ustalając końcowy wynik meczu. Zawody prowadził R. Rettig, sędzia lokalny, spełniając trudne zadanie naogół zupełnie zadowalająco. Widzów zebrano się ponad 3.500 osób, co jest dobrym prognostykiem na tegoroczną frekwencję na meczach ligowych w Łodzi.

Polonia wygrywa z Wartą 1:0

Pierwsze zwycięstwo ligowe warszawian w Poznaniu

Mecz niedzielny Polonii z Wartą w Poznaniu odwraca w historii walk ligowych obu tych drużyn nową kartę: oto Polonia po raz pierwszy pokonała Wartę na jej własnym boisku.

Mimo przenikliwego zimna, a nawet krótkotrwałej zadymki na trybunach Warty zgromadziło się około 3000 widzów, którzy przyszli oglądać walkę swego faworyta. Niestety faworyt ten zawiódł, zwłaszcza jeśli chodzi o grę odmiłodzonego napadu i efekt końcowy - strzelanie bramek.

Polonia mimo że wystąpiła bez Kieślńskiego i Malika, grała z taką wolą zwycięstwa, zapałem i ambicją, że udało jej przezwyciężyć ostatnie szale na jej korzyść. W tem miejscu należy również podkreślić dobrą taktykę obronną całej drużyny i zasługi całego tria obronnego Korniejewski, Bulanow, Miacyński.

Drużyny stanęły na polu gry w zestawieniach:
Polonia - Korniejewski; Miacyński, Bulanow; Seichter, Alaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński.

Kaczanowski, Pazurek II, Suchocki.
Warta - Fontowicz; Nowicki, Flieger; Scherfke II, Wojciechowski, Scherfke I; Radojewski, Sroka, Banaszkiewicz, Kniola, Andrzejewski.

Odmiłodzony skład nie wyszedł Warcie - przynajmniej na razie - na dobre. Brak dwóch tak wybitnych jednostek, jakimi byli w napadzie Stański i Przybysz, rzucał się rażąco w oczy. Nie było ciągu na bramkę, nie było myśli przewodniej w ataku. Nowy kierownik napadu - Banaszkiewicz jest niewątpliwym talentem piłkarskim, lecz niema jeszcze „czucia” z łącznikami i skrzydłami, choć ma chęć ku temu najlepszą. Stąd akcje nie były płynne, a chaotyczne.

Pomoc grała nierównomiernie, dobrze do przerwy, gubiła się często po pauzie.

Z obrońców zadowolili zawsze ofiarne choć nieczyste grający Flieger; Nowicki nie zapominał o skłonnościach do brutalnej gry a obiektem najdogodniejszego do tego okazywał się mały Suchocki.

Polonia na w Poznaniu ustaloną markę i cieszy się dobrą opinią. Nie zawiódła jej i tym razem, grając fair i elegancko. Drużyna warszawska zadziwiła przedewszystkiem młodzieńcą wprost wstępu, z jaką grała od pierwszej do ostatniej minuty.

Ambicja, startem do piłki i szybkością przewyższała znacznie Wartę. Na wysokości zadania stanęło przede wszystkim trio obronne. Kieślński nie gorzej bronilby od Korniejewskiego, który łapał wprost, wylatywał w porę i błędów żadnych nie popełniał, choć miał pracy dwa razy więcej od Fontowicza.

Bulanow przypominał najlenniejsze swoje czasy. Jego czyste, dalekie wykopy budziły uznanie na widowni, a respekt u przeciwnika. Miacyński dostosował się do swego partnera i obaj dzielnie dźwigali moralny ciężar obrony swojej świątyni.

W pomocy Seichter zasłużył rzetelnie na miano „wszodobylskiego”. Był istotnie wszędzie i de facto grał bez zarzutu.

Alaszewski został pod koniec pierwszej połowy utracony brutalnie przez Wojciechowskiego (naskoczenie na goła); wrócił wprawdzie po przerwie na boisko, grał jednak tylko kilka minut w ataku na prawem skrzydle, poczem kulejąc zszedł z powrotem do szatni.

Całą zatem drugą połowę grala Polonia w 10-kę, przesuwając Kaczanowskiego do pomocy.
W ataku najlenniejszy był Pazurek „tank” Polonii, szczęśliwy zdobywcą bramki, dzięki niezwykłej przytomności umysłu, jaką w owym momencie wykazywał. Po strzale Szczepaniaka w 30 min., który przepuściła obrona, Fontowicz kładąc piłkę wprawdzie złapał, lecz i puścił zaraz, z czego skorzystał nadbiegający Pazurek i z odległości 2 kroków ułokował ją bezbłędnie w siatkę, sam z impetem do niej wpadając.

Kaczanowski nie zastąpił Malika, który brak nawiązywał odczuwał żraną z nim Pazurkiem. Atak Polonii początkowo grał b. nerwowo, rozstrząsał się dopiero po zdobyciu bramki. Po pauzie zwrócił się do pomocy, Polonii wielokrotnie stwarzała groźne sytuacje pod bramką Warty, uzyskując przez Ogrodzińskiego dwa słupki.

Zawody naogół były interesujące i obfitowały w ciekawe momenty. Z przebiegu gry remisowy wynik nie krzywdziłby warszawian. Sam stosunek 1:0 wskazuje, że Warta miała wiele w tym meczu do powiedzenia.

Do przerwy grając z wiatrem, częściej prześladywała na stronę Polonii; po pauzie goście grając w 10-kę, musieli się nieco ograniczać do gry defenzywnej, chociaż, zrozumiale zresztą, utrzymali wynik.

Sędzia p. Hanke po przerwie zimo- wej miał słaby dzień, mało biegał i mylnie i często gwizdał.

Wydarzenia niedzielne w całej Polsce

Zawody towarzyskie w boksie Warta - Gedańa odbyły się w sobotę w Gdańsku. Goście wystąpili z Kajnarzem zamiast Forlańskiego i Lipińskiego zamiast Stepiaka, pozatem w swoim zwykłym reprezentacyjnym składzie. Sensacją była ponowna porażka Wiśniewskiego z Wystrachem.

Wyniki walk (od muszki do ciężkiej) były następujące: Wolniakowski (W.) zwyciężył na 11-tych Jaskółkowski; a Kinar (W.) został wypunktowany przez Świętego Białego; Lipiński (W.) pokonał wysoko na punkty Englera; Aniola remisował z Englerem; Arski bił zdecydowanie mistrza Pomorza Antowskiego; Majchrzycki zwycięża Dawidowskiego; Wiśniewski traci punkty do Wystracha, wreszcie Tomaszewski remisuje z Bindziusem. W ringu siedział (bez prawa głosu) Heyman (Gdańsk) na punkty: Ruprecht (Gdańsk), Preuss (Schuppo) i Dolata (Warta). Publiczności około 1.500 osób.

Olympia (Grudziądz) pokonała w meczu pięściarskim rezerwy Warty w stosunku 7:5.

Bochenński doznał porażki w Brukseli w międzynarodowym biegu pływackim na 100 mtr., przybywając jako czwarty za Tarsem 1:01.4, Schubertem 1:02.2 i Czerwem 1:02.4.

Pierwsze mecze o mistrzostwo klasy A Okręgu Warszawskiego, doszły nareście do skutku w sobotę i w niedzielę. W sobotę rezerwa Legii odniosła zwycięstwo nad Gwiazdą, bijąc ją 2:1 (1:0). Przewaga wojskowych zwyciężyła się właściwie tylko w pierwszej połowie, podczas gdy po przerwie Gwiazda było równorzędnym przeciwnikiem.

Na boisku Skry odbył się w niedzielę mecz pomiędzy beniaminkiem klasy

A - Świętem a Skrą, zakończony wysokącyfrowym zwycięstwem Skry 6:0 (3:0). Świt okazał się drużyną ambitną, ale surową technicznie i nierówną.

Trzeci mecz o mistrzostwo pomiędzy Marymontem a rezerwą Warszawianki zakończył się niespodziewaną

Ostatni dzień walk Polaków w radzie

PRAGA (Telefonem od własnego korespondenta). - Dzień niedzielny, był dniem Sedanu zapasników polskich: odpadli wszyscy po dwu porażkach i na dalszy dzień, który zwyciężył, był Bajorek. Bilans smutniejszy niż przed 2 lata na mistrzostwach w Niemczech.

Niedziela przedpołudniem. - Bajorek (Polska) - Schlanger (Austria). Bajorek walczył bardzo dobrze. W 9-ej minucie zakłada półmelsona, i nikt nie przypuszcza, że sprytny i rutynowany Austriak pociągnie go spodnim pasem na łopatkę.

Błażyca - Norpling (Finlandja). Błażyca walczył pięknie, chcąc osiągnąć za wszelką cenę zwycięstwo, jednak już w 9-ej minucie w parterze przegręwa przez złamanie mostu. Norpling, mistrz Europy, założył pierwszy w Pradze podwójny nelson. Mimo to była to najpiękniejsza walka Błażycy.

Galszka - Grupioni (Włochy). Galszka miał jeszcze z przed tygodnia wybitny objętych, w Pradze jednak nie bolało go. Po pierwszej walce ramie opuściło mu znowu, mimno gorączki Galszka przystąpił do walki. W 15-ej minucie musiał się poddać z powodu bólu. Długi Włoch zwyciężył kluczem.

Ganzera - Nitola (Włochy).

„Gwiazdy” filmu po skiego

są jednocześnie gwiazdami polskiego sportu

Najnowszy (14) numer „Kina” z d. 1-go kwietnia przynosi rewelacyjne zdjęcia i szczegółowe opisy nadzwyczajnej „klas” sportowej gwiazdy i gwiazdorów filmu polskiego.

Okazuje się np., że Adam Brodzisz i Zbyszko Sawan są pierwszorzędnymi sprinterami, a w biegach przez płotki nie mają sobie równych.

Maria Malicka jest tenisistką pierwszej klasy, groźną zawodniczką na kortach nie tylko u nas, ale i w Wimbledon. Jerzy Marr, jako dyskobol, dorówny-

wa mistrzom olimpijskim, a Zofia Batycka uprawia z powodzeniem golf; Lloyd George, sam zapamiętały golfista, wyraził się wprost z entuzjazmem o grze naszej ex-miss Polonii.

Trudno byłoby uwierzyć w te rewelacje „Kina”, gdyby nie to, że poparte są szeregiem autentycznych zdjęć, wyobrażających wycieczki sportowe naszych gwiazd i gwiazdorów.

Wszystkim sportowcom i kinomanom polecamy gorąco najnowszy (14) numer „Kina”.

Mistrzostwa drużynowe stolicy

Wahne zebranie P. Z. L. A. przyniosło Warszawskiemu Okręgowi Związkowi Ł. A. swego rodzaju autonomię, w myśl której W. O. Z. L. A. ma prawo w dowolny sposób przeprowadzić rozgrywkę drużynową i wyłonić mistrza okręgu.

Klub mistrzowski, który będzie następnie reprezentował Warszawę na mistrzostwach Polski, stosować się już będzie musiał do regulaminu, uchwalonego przez Związek Państwowy.

Korzystając z tej autonomii, Związek Warszawski zwołał zebranie zainteresowanych klubów (AZS, Polonia, Warszawianka i Legia), na którym sposób przeprowadzenia mistrzostw został ostatecznie uchwalony.

Zebrani przedstawiciele wyszli z założenia, że nie należy przeciążać zawodników zbyt wielką ilością spotkań, gdyż obecny sezon lekko-atletyczny i tak obfituje w wielką liczbę poważnych imprez, postanowili więc wickszością głosów przeprowadzić mistrzostwa dla wszystkich klubów A-klasowych jednocześnie, na dwudniowych zawodach.

Program zawodów, identyczny z programem obowiązującym dotąd w Warszawie dla klubów II-iej kategorii, a zgola niepodobny do programu związkowego, przewiduje biegi sztafetowe 4x100 m., 4x400 m. i 3x1000 m., bieg drużynowy 5 km., 110 m. przez płotki, skoki w dal, w wyż i o tyczce oraz rzuty dyskiem, kulą i szpadem. Kluby mają

prawo wystawić do biegów sztafetowych po 1-iej drużynie, a do punktów indywidualnych po dwóch zawodników. Nowa ta uchwala zmniejsza szanse AZS-u, który rozporządza naliczniejszą i najbardziej wyrównaną drużyną lekkoatletów.

Tak, czy owak tytuł mistrza rozegra się i tym razem między AZS-em i Polonią i będzie niewątpliwie właściwym „moralnym” finałem mistrzostw Polski.

SKRZYŃKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego”

(Odpowiedzi listowych redakcja nie udziela)

P. Wacław Bodz. Wierszów. Kieślński II gra w Wisłę.

P. J. Patrz. Poznań. Listów zle ofrankowanych zasadniczo nie przyjmujemy.

Edw. Jed. Sosnowiec. Główna Księgarnia Wolska. N. Świat 69.

P. N. Tas. Poznań. Prosimy o przesłanie wiadomości za pośrednictwem naszego przedstawiciela w Poznaniu.

P. E. K. Kościół. Po polsku wysłał kaskadę kpt. Barana „Lekka atletyka”. Lepsze są podręczniki zagraniczne.

Finalne spotkanie siatkówki żeńskiej w turnieju gier w Warszawie stało na wysokim poziomie i dostarczyło wiele emocji. Początkowo przeważała Polonia, pod koniec bezapelacyjnie dominuje AZS i wygrywa 28:21. Najlepszy u zwycięzców Szymborski, u pokonanych Zieliński i Schmidt.

W bardzo nerwowej atmosferze rozegrane spotkanie kobiecej siatkówki, miało przebieg podobny i początkowo

przewaga Polonii z biegiem gry ustępowała naporem silniejszego psychicznie AZS-u. Zwycięstwo AZS-u 30:19 bezsporne.

Kobieta koszykownia była trzecim triumfem AZS-u nad Polonią w stosunku 29:10. AZS grał koncertowo, może zanadto bezwzględnie i technicznie. Wybiły się Wymarowska i Cegielska. Polonia doskonała w obronie, nie wytrzymała tempa.

Polonia popisała się w koszykówce żeńskiej. Raz jeszcze wykazała swą hegemonię, bijąc nie bez trudu, lecz wyraźnie Y. M. C. A. 36:22. Najlepiej spisywała się w Polonii para obrońców Kapalka i Czyżykowska. W Y. M. C. A. najsukcesyjniej pracowały Bednarek, Kiedrowski i Weigt.

W klasie B w siatkówce pierwsze miejsce zajęła całkiem niezła drużyna Państw. Wyrw. Łączności, bijąc w półfinale bardzo dla niej groźny Lot 25:23, a w finale Przyszłość 30:25. Finał siatkówki kobiecej wygrała Przyszłość, zwyciężając Przyp. Wojsk. Kobiet 25:15. W mekskiej koszykówce ostatecznie rozgrywką nie dała zwyciężyć, gdyż mecz Technicznej Szkoły Kolejowej z drużyną ping-pongistów AZS-u z Malanowskim (1) na czele dał wynik 35:37 po przedłużeniu. W myśl przepisów zostanie on powtórzony w poniedziałek o godz. 19-ej w sali Ośrodka.

Organizacja turnieju doskonała.

przewaga Polonii z biegiem gry ustępowała naporem silniejszego psychicznie AZS-u. Zwycięstwo AZS-u 30:19 bezsporne.

Kobieta koszykownia była trzecim triumfem AZS-u nad Polonią w stosunku 29:10. AZS grał koncertowo, może zanadto bezwzględnie i technicznie. Wybiły się Wymarowska i Cegielska. Polonia doskonała w obronie, nie wytrzymała tempa.

Polonia popisała się w koszykówce żeńskiej. Raz jeszcze wykazała swą hegemonię, bijąc nie bez trudu, lecz wyraźnie Y. M. C. A. 36:22. Najlepiej spisywała się w Polonii para obrońców Kapalka i Czyżykowska. W Y. M. C. A. najsukcesyjniej pracowały Bednarek, Kiedrowski i Weigt.

W klasie B w siatkówce pierwsze miejsce zajęła całkiem niezła drużyna Państw. Wyrw. Łączności, bijąc w półfinale bardzo dla niej groźny Lot 25:23, a w finale Przyszłość 30:25. Finał siatkówki kobiecej wygrała Przyszłość, zwyciężając Przyp. Wojsk. Kobiet 25:15. W mekskiej koszykówce ostatecznie rozgrywką nie dała zwyciężyć, gdyż mecz Technicznej Szkoły Kolejowej z drużyną ping-pongistów AZS-u z Malanowskim (1) na czele dał wynik 35:37 po przedłużeniu. W myśl przepisów zostanie on powtórzony w poniedziałek o godz. 19-ej w sali Ośrodka.

Organizacja turnieju doskonała.

przewaga Polonii z biegiem gry ustępowała naporem silniejszego psychicznie AZS-u. Zwycięstwo AZS-u 30:19 bezsporne.

Kobieta koszykownia była trzecim triumfem AZS-u nad Polonią w stosunku 29:10. AZS grał koncertowo, może zanadto bezwzględnie i technicznie. Wybiły się Wymarowska i Cegielska. Polonia doskonała w obronie, nie wytrzymała tempa.

Szermiercze mistrzostwa Polski

Dwudniowe zawody szermiercze o mistrzostwo Polski toczyły się pod znakiem wyrównania klasy i niepewności wyników. Jedynie we florecie Segda był bezkonkurencyjny, w szpadzie zwycięstwo Laskowskiego wisiło na włosku, a zeszłoroczny mistrz kpt. Segda spadł na dalsze miejsce.

Najwyższy poziom był w szabli, gdzie w finale ośmiu szermierzy reprezentowało zupełnie równą klasę. Lubicz - Nycz, szybki jak błyskawica, górował może trochę nad przeciwnikami i zwyciężył zasłużenie.

We florecie pań Gronowska i Duchowna stoczyły zaciętą walkę o pierwszeństwo.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Florety pań: 1) Gronowska (A.Z.S. Poznań), po zwycięstwie w dogrywce nad Duchowną w stosunku 5:1, 5 zwycięstw, 1 przegrana (z Polonią 4:5), 2 trafień 29:11; 2) Duchowna (Polonia) 5 zwycięstw, 1 przegrana z Gronowską 1:5, 5 zwycięstw, 2 przegrane (z Polonią 3:5 i Duchowną 2:5), 5 trafień 25:18; 4) Polonka (W.K.S. Łódź) 3 zw., 2 przegrane (z Gronowską 5:4), 3 przegrane z Laskowską 3:5, z Lanżanką 0:5, i z Duchowną 2:5, 5 trafień 26:14; 5) Laskowska (A.Z.S. Warszawa) 3 zw., 3 przegrane z Gronowską 1:5, z Lanżanką 4:5, z Duchowną 4:5, 5 trafień 24:23; 6) Ejbyszycówna (W. K. S.

Łódź), 1 zw. (z Kwiatkowską 5:2), 5 przegr., 5 trafień 17:27; 7) Kwiatkowska (W.K.S. Łódź), 6 przegr., 5 trafień 4:30.

Floreci pań: 1) kpt Segda (Legia Warszawa), 3 zwycięstwa (z Friedrichem 5:4, z Malysko 5:1, z Mirowskim 5:0), 0 przegr., 5 trafień 15:5; 2) Przeduch (Lwów), 2 zwycięstwa (z Malysko 5:2, z Mirowskim 5:1), 1 przegr., 5 trafień 14:8; 3) por. Malysko (Legia), 1 zw. z Mirowskim 5:4; 2 przegr., 5 trafień 8:14; 4) Mirowski (W.K.S. Łódź), 0 zw., 3 przegr., 5 trafień 5:15. Szpada: 1) por. Laskowski (A.Z.S. Warszawa), po zwycięstwie w dogrywce z Friedrichem w stosunku 2:1, 5 zwycięstw, 1 przegrana z Szemplińskim 1:2, 5 trafień 11:5; 2) Friedrich (Lwów), 5 zw., 1 przegr., z Laskowskim 1:2, 5 trafień 11:7; 3) mistrz zeszłoroczny kpt. Szempliński (Legia), 4 zw., 2 przegrane z Friedrichem 1:2 i Mirowskim 1:2, 5 trafień 10:6; 4) por. Malysko (Legia), 3 zw., 3 przegr., (z Friedrichem 1:2, z Szemplińskim 0:2, z Laskowskim 0:2), 5 trafień 7:8; 5) kpt. Segda (Legia), 2 zw. 4 przegr., z Friedrichem 1:2, Malysko 1:2; Szempliński 0:2 i Laskowskim 1:2), 5 trafień 6:10; 6) por. Kuźmicki (W.K.S. Łódź), 1 zw. (z Mirowskim 2:1), 5 przegr., 5 trafień 6:10; 7) Mirowski (Łódź), 1 zw. (z Szemplińskim 2:1), 5 przegr., 5 trafień 5:11.

Szabla w eliminacjach odpadli: Malysko i Mirowski oraz Kuźmicki i Lechowicki.

Finał: 1) mistrz Polski por. Lubicz Nycz (C.I.W.F.), 6 zw., 1 przegrana z Segdą 4:5, 5 trafień 34:18; 2) Friedrich (Lwów), 5 zw., 2 przegrane z Nyczem 0:5 i z Laskowskim 4:5, 5 trafień 29:21; 3) por. Surski 4 zw., 3 przegrane (z Friedrichem 0:5, z Nyczem 2:5 i z Dobrowolskim 4:5), 5 trafień 26:24; 4) zeszłoroczny mistrz por. Laskowski 4 zw., 3 przegrane (z Nyczem 2:5, z Papieżem 3:5, z Suskim 2:5), 5 trafień 27:26; 5) kpt. Segda 3 zw., 4 przegrane (z Suskim 2:5, z Friedrichem 2:5, z Laskowskim 2:5 i z Makowskim 3:5), 5 trafień 24:28; 6) Papież z 2w. (z Makowskim 5:3 i z Laskowskim 5:3), 5 przegranych, 5 trafień 26:31; 7) Makowski 2 zw. (z Dobrowolskim 5:3 i z Segdą 5:3), 5 przegr., 5 trafień 20:31; 8) kpt. Dobrowolski 2 zw. (z Suskim 5:4 i z Papieżem 5:4), 5 przegr., 5 trafień 25:32.

Toruń. W turnieju gier sportowych o mistrzostwo Okr. Ośr. W. F. w Toruniu w koszykówce GKS bije w finale SPM w stosunku 28:14. Gra stała na niskim poziomie. W siatkówce do finału stanęły Gryf, GKS i SPM. W pierwszej grze GKS pokonał SPM 30:11 (15:6), a następnie uległa drużyna Gryfu 28:24 (15:13). Mistrzem w siatkówce na rok 1930-31 zostaje Gryf.

Tabela rozgrywek o mistrz. kl. A na rok 1931 została ułożona przez WG i D. Pom. ZPN w Toruniu. Złужowane drużyny TKS i Gryf rozegrały zawody z Polonia Bydgoską w dniu 12 kwietnia z Olimpią grudziądzką 26-go, z PEPEGE 17 maja i z Sokołem - Bydgoszcz 19 lipca.

Rakiety polskie na Rivierze

Potłinały turnieju w Nicei zakończyły się porażką Tłoczyskiego, który przegrał z Aeschlimanem 2:6, 4:6. Pokrył był wyraźnie niedysponowany i grał znacznie poniżej swej formy. W finale Rogers pokonał Aeschlimana 1:6, 0:2, 4:6, 6:1, 9:7.

W grze podwójnej pań Dubieńska, Fehman przegrały z późniejszym zwycięzcą Aussem, Ryan 0:6, 2:6.

Turniej tenisowy Beausieu w Cannes przyniósł znowu znaczny sukces Tłoczyskiemu, który doszedł znow do półfinału. Polak pokonał kołono Arona, jeszcze w r. 1927 szóstego gracza Francji, potem Heitzygo 6:1, 8:6 i wreszcie Amerykankina Lawa w stosunku 4:6, 7:5, 6:3. Mecz trwał 2 i pół godziny i miał przebieg niezwykle emocjonalny. Law prowadził już w drugim secie 5:3 i 30:0. Amerykankin ma za sobą w r. b. takie sukcesy, jak zwycięstwo nad Am. klubem Kingsleyem. Włochem del Boni i Niemcem Kienischrotem.

W ćwierćfinale Tłoczyski pokonał mistrza Brazylii Garac, który w Mezonie zwyciężył Rogersa i spotka się w półfinale z Japonczykiem Satou.

Dubieńska po zwycięstwie nad Dukt 6:2, 6:0, przegrała ze Szwajcarcą Payot 3:6, 2:6, grając bardzo dobrze. Wreszcie Tłoczyski, Dubieńska wyeliminowały parę Dumyngy, Fehman 6:2, 6:8, 6:3, przegrał jednak z Grahamem, Nicopolous 2:6, 3:6. Tłoczyski grał zaraz po singlu i był zmęczony 20 stopniowym upałem.

Po zakończeniu turnieju w Cannes Tłoczyski wraca do kraju.

Treningi tenisistów polskich pod kierunkiem trenera Stubbego rozpoczynają 10 kwietnia na dwu placach. Placę en tous cas i jednym bocznym. Placę są już przygotowane do gier i gospodarze starają się, by wykonać je jeszcze na święta Wielkiej Nocy, w którym to czasie obecny będzie w Warszawie Maks Stolarow.

Trzeci zegar boiskowy „Omega”

ozdobi boisko jednego z piłkarskich klubów polskich

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego”

Czytelnicy „Przeglądu Sportowego” mają niewątpliwie w pamięci walkę, jaką rozgorzała w swoim czasie wokół dwu zegarów boiskowych, ofiarowanych przez wszechświatowej sławy firmę „Omega” dla rozegrania w plebiscycie naszego pisma.

Dyrektor „Sztuki Złotniczej” p. L. Holtzer, znany entuzjasta sportu, w zrozumieniu potrzeby ukulturalniania boisk polskich klubów piłkarskich zgłasza dzisiaj do dyspozycji „Przeglądu Sportowego”

trzeci zegar „Omega”, aby cenną tą inwestycją ozdobić boisko jednego z naszych czołowych zespołów piłkarskich.

Zegar taki jest niewątpliwie marzeniem każdego klubu, który zalicza się do naszej ekstraklasy.

Bo czasomierz boiskowy, to nie żaden luksus czy ekstrawagancja sportowa, to taka sama potrzeba kulturalnego widza jak wygodna kryta trybuna, odpowiedni dojazd do boiska, łatwość kupienia kart wejścia, ujemność bileterów, czy odpowiednio wysoki poziom gry oglądanej na meczu.

Biała tarcza zegara w czasie denerwujących 90-ciu minut gry skupia na sobie w sposób niemal magnetyczny oczy zarówno tysięcy widzów, jak i wszystkich graczy biorących udział w meczu.

Gdy faworytowi uda się w ciężkiej walce zdobyć przewagę bramki, czy jego zwolenników, zda się pchać wielką wskazówkę do upragnionego kresu ich podróży.

Ale kiedy zwycięża przeciwnik, jakże prędko, jak neliotnie, szybko czarny wykrzyknik czasu posuwa się naprzód; chciało się wtedy wskazówkę zegara zatrzymać aż do chwili rewanżu i upragnionego zwycięstwa.

A ile to niepotrzebnych zapytań, ile gorączkowego wygrzebywania zegarka z kamizelki, lub denerwującego spoglądania na rękę, ile pozbawionych najczęstiej bez odpowiedzi pytań graczy, skierowanych do sędziego, zaoszczędza wielki cyferblat, widoczny z każdego miejsca trybun czy boiska.

A o ile łatwiej drużyny, patrząc na zegar boiskowy, mogą rozłożyć swe siły, w odpowiednim momencie rozpocząć finisz, czy przejść do gry defensywnej.

słowem — zmieniać tak ważną w każdym meczu taktykę gry.

Precyzyjny mechanizm takiego olbrzyma o metrowej prawie średnicy, umieszczony w małej skrzynce i wstawiony do zegara tylko na czas meczu, gwarantuje czasomierzowi boiskowemu precyzję i niezawodność w użyciu. To też zegary boiskowe są

popularne w całej Europie i dziś każdy szanujący się klub posiada te nieodzowną inwestycję boiskową.

U nas niestety, ciężkie warunki ekonomiczne, nie pozwalają klubom na wyłożenie ze swych chudych kieszeni kilku tysięcy złotych na kupno zegarów boiskowych.

Mimo to, kilka klubów czołowych zegary takie już posiada. Kraków wyekwipowany jest kompletnie: białe tarcze zegarów „Omega” widnieją już zdala na boiskach Cracovii, Wisły i Gwardii; dwa dalsze zegary posiada Polonia warszawska i Warta poznańska.

Oba one zostały zdobyte w

walce plebiscytowej czytelników „Przeglądu Sportowego” i w wyniku głosowania — zmontowane bezinteresownie przez firmę „Omega” na boiskach klubów wyżej wymienionych.

Dzisiaj perspektywa ozdobienia swego parku sportowego ogromnym czasomierzem boiskowym otwiera się przed szóstym

złotym klubem polskim.

Okazja to niebywała, na którą przy obecnej koniunkturze finansowej czekać inaczej można będzie całe lata, gdyż koszt zegara wraz z ustawieniem przekracza sumę 3.000 złotych.

To też piękna ta inwestycja boiskowa dostaje się w ręce klubu, który dotychczasową swą działalnością naprawdę zasłużył sobie na tak piękny dar.

Wystarczy przejść pamięcią po wielkich klubach ligowych, aby skonstatować, że kandydatem jest niemało: Łódź, Lwów, Warszawa, Śląsk — wszędzie znajdziemy kluby, którym Czytelnicy nasi mają za co okazać swą wdzięczność w postaci piękno upominku z firmy „Omega”.

Pamiętajmy, jednak o tem, że zegar winien dostać się w ręce klubu, który naprawdę dobrze zasłużył się polskiej piłce nożnej, który wieloma latami młodej pracy przyczynił się do propagandy sportu w kraju i dobre go imienia Polski zagranicą i który na swym sztafecie klubowym niósł nigdy niczem nie splamione hasło każdego prawdziwego sportowca „Fair play”.

Każdy Czytelnik, głosujący w konkursie „Komu przyznać zegar boiskowy „Omega”

winien wypełnić czytelnie załączony kupon konkursowy, wyjąc go, nalepić na zwykłą kartę pocztową (kuponu nadesłane w listach nie będą brane pod uwagę) i nadesłać pod adresem „Przegląd Sportowy”, Warszawa, Marszałkowska 35/7.

W nagrodę za spełnienie swego obowiązku sportowego i społecznego, głosujących czeka piękna niespodzianka. Oto firma „Omega” ofiarowała dla rozlosowania między uczestnikami konkursu

złoty zegarek „Omega”, wartości kilkuset złotych. Poza tem redakcja „Przeglądu Sportowego” przeznacza ze swej strony dalsze 20-cia nagród książkowych.

Nagrody wymienione rozlosowane zostaną między wszystkimi bez wyjątku głosującymi w konkursie, bez względu na to, czy głosować oni będą na klub, który w plebiscycie zwycięży, czy też nie.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w sobotę dnia 11 kwietnia r. b. o godz. 20-ej

A zatem czekamy!

Lekkoatleci Legii warszawskiej

poraz pierwszy na starcie mistrzostw drużynowych klasy A

Sekcja lekkoatletyczna Legii, choć jedna z najmłodszych w Warszawie, rozporządza już dzisiaj poważną liczbą doskonałych zawodników. Wyrasta ona na groźnego przeciwnika dla Polonii, AZS-u i Warszawianki, które to kluby bezkonkurencyjnie dotychczas przodowały w lekkiej atletyce stolicy.

Rozporządzając największymi w Polsce środkami materialnymi i wspaniałym stadionem, postrafa Legia w krótkim czasie stworzyć bardzo silną sekcję lekkoatletyczną. Prócz starych „gwiazd” widzimy w Legii cały szereg młodych i utalentowanych zawodników.

Wspaniałe warunki pracy i dośkonale opieka zarządu sekcji, spoczywająca w sprężystych rękach kapitana Kawalec, pozwolą tym młodym prawdopodobnie już wkrótce dościsnąć swoich starszych kolegów i skutecznie obok nich walczyć w bojach o mistrzostwo.

W mistrzostwach drużynowych klasy A, w których Legia startować będzie w roku bieżącym poraz pierwszy, nie posiadając wojskowej szans na zwycięstwo, mogą jednak odegrać rolę poważną i zdobyć zaszczytne miejsce.

Najlepszą bronią Legii są bieg. W szpryntach szereg zawodników osiąga nieźle rezultaty, ale jedynie czas Dobrakowskiego na dwieście (23,6) i czterysta (53,4) metrów, wykracza poza granicę przeciętności.

W biegach średnich brak również wybitniejszych przedstawicieli, jednak cała plejada młodych zawodników trenuje usilnie i przedstawia się jako materiał pierwszorzędny. Wśród nich na wyróżnienie zasługują: Downarowicz, Mijał, Krygier i Pawłowicz. Wszyscy oni już w pierwszym roku poważniejszego treningu osiągnęli na 800 mt. czasy około 2:10.

W dystansach długich w dalszym ciągu reprezentować będzie Legię Puchalski, który już dotychczas dał się poznać z jak najlepszej strony.

W biegach przez płotki dobrze zapowiada się Pietkiewicz, a Dobrakowski — zwłaszcza na 400

mt. (58,6) przedstawia już pierwszą klasę polską.

W skoku przedstawia się dużo lepiej: wyżej — pokaźna gromadka zawodników przekracza 170 cm. Wśród nich Siedlecki jest kandydatem na przyznanego rekordzistę. Obecnie do

skonały ten skoczek przebywać w Centralnym Instytucie W. F. i na próbach sprawności fizycznej bez wysiłku przekracza 175 cm. Pietkiewicz (174 cm.), Dobrakowski, Mierzejewski i Zdobrawski mają już za sobą doskonałe wyniki i wytrwale dążą do ich poprawienia.

W skoku w dal Falencykowski osiągał już 650, Dobrakowski 646, a Grodek 640. W tymże najlepszym zapowiada się Wichura, znany instruktor C. I. W. F. Gram i Mizerski Edward.

Pzuty — to najsilniejsza pozycja Legii i dzisiaj najlepiej już chyba w stolicy reprezentowana.

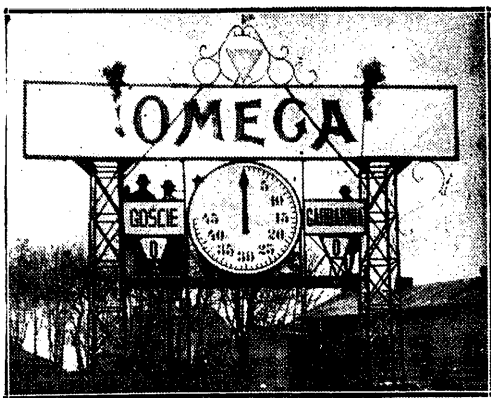
W oszczepie — Dobrakowski (52 m.), Sobczyński (48 m.) i Rykowski. W dysku — obok dotychczasowego naszego rekordzisty por. Barana, startować będzie również Bral i Siedlecki (oba ponad 38 m.), oraz Janicki i Rykowski, którzy osiągnęli około 37 mt.

W pchnięciu kulą czterech zawodników przekroczyło już 12 metrów, a najlepiej zapowiada się Siedlecki, który ma już za sobą wynik 13 mt. Pozostali, to Baran, Włodkowski i Bral. Prócz nich doskonale rezerwy stanowią jeszcze Szrama i Szoc.

Barwy wojskowych w wielobojach reprezentować będzie na dół Dobrakowski, a obok niego dobrze zapowiadający się Mijał.

Co do planów na sezon bieżący, to Legia, poza udziałem we wszystkich poważniejszych zawodach krajowych, prawdopodobnie całkowicie zrezygnuje z udziału w projektowanych imprezach międzynarodowych. Ryzyko finansowe jest zbyt poważne, nawet dla tak potężnego klubu, jak Legia; być może jednak, że dojdą do skutku zawody między narodowe, organizowane do spółki z Warszawianką.

W. T.



Łódź

twierdzą gier sportowych

Łódzki okręg gier sportowych, posiadający w gronie swych klubów od trzech lat mistrzów i wice mistrzów Polski, jest obok Warszawy najpotężniejszym ośrodkiem P. Z. G. S. Stanowisko Łodzi w tej gałęzi sportu opiera się zarówno na liczbie około 30 klubów zrzeszonych, jak również na poziomie sportowym drużyn łódzkich.

Już w okresie, gdy gry sportowe nie były zorganizowane w związku ogólnopolski, Łódź przodowała w koszykówce i siatkówce. Rok 1928 dał Łodzi zwycięstwo w mistrzostwach Polski w piłce koszykowej (Triumf). Rok 1929 był nadzwyczaj pomyślny dla Łodzi, która zdobyła 2 mistrzostwa Polski (ŁKS — siatkówka męska, ŁKS — siatkówka żeńska) i 3 miejsce (I kape — koszykówka żeńska).

Rok 1930 wykazał jeszcze wyższy poziom drużyn łódzkich, które tylko splotowi fatalnych okoliczności zawdzięczają utratę tytułów mistrzów Polski. Mimo to Łódź zdobyła 4 wice mistrzostwa (HKS — siatkówka pań, Absolwenci — siatkówka męska, ŁKS — siatkówka żeńska, ŁKS — siatkówka żeńska), legitymując się najwyższą klasą gry.

Okręg zimowy po mistrzostwach Polski najbardziej podkreślił walory drużyn łódzkich. Zwycięstwa w koszykówce I kape nad AZS — Warszawa, Triumf nad AZS — Poznań, wreszcie nieprzerwany szereg zwycięstw ŁKS-u nad Polonią, Cracovią i AZS — Poznań świadczą o tem, że łódzkie zespoły po wyczerpujących mistrzostwach okręgowych i wycieczkach jesiennych, stanowią dziś czołową klasę polską. W koszykówce kobiecej pozycja ŁKS w Polsce jest znana, a poziom siatkówki ŁKS-u, Absolwentów i HKS również jest b. wysoki.

Mimo tak wysokiego poziomu drużyn, gry sportowe na terenie Łodzi posiadają stałe trudności,

szczególnie w okresie zimowym. Brak stałych treningowych powoduje, iż najważniejsze kluby mają możliwość treningu tylko raz w tygodniu. To też wysiłki obecnych władz Ł. O. Z. G. S. idą w kierunku zaradzenia temu znu.

Kontakt Ł. O. Z. G. S. z Okręgowym Ośrodkiem W. F. umożliwił drużynom treningi we wszystkich salach, które dysponuje Ośrodek W. F.

W przednim sezonie wiosennym Ł. O. Z. G. S. postanowił wprowadzić innowację, polegającą na rozszerzeniu okresu mistrzostw, które dotychczas rozgrywane były w lutym i marcu, w czasie kwietnia, maja i czerwca, powodując poprosu „orgie” zawodów w pięciu konkursach jednocześnie.

System ten obecnie został w Łodzi o tyle zmieniony, że zawody w siatkówkę drużyn męskich i kobiecych klasy A rozpoczęto już w pierwszym dniu marca na sali. Odbycie mistrzostw siatkówki w salach odciąża znacznie program zawodów w pozostałych konkurencjach: koszykówce męskiej i kobiecej oraz hokeju. Rozpoczęcie mistrzostw w tych grach nastąpi w drugiej połowie kwietnia.

Bodaj, że największą przyczyną osłabienia tempa rozwoju gier sportowych w Łodzi stanowi brak specjalnych boisk. Tereny dla koszykówki czy hokeju, mieszczące się „katem” na boiskach footballowych są uciążliwe i w pełni sezonu, gdy piłka nożna ma kasowe imprezy.

Boisk, przeznaczonych wyłącznie do koszykówki Łódź posiada tylko 4, do hokeju, zaś tylko 2, które w pierwszym rzędzie są oddawane do dyspozycji drużynom klasy A. Dopiero druga połowa sezonu letniego i okres jesienny posiadają drużyny klasy B i C prawie wyłącznie dla siebie.

Stan ten ulegnie z pewnością zmianom, gdyż obiekty sportowe w Łodzi rozbudowują się stale, chociaż nieproporcjonalnie do wzrostu zapotrzebowania.

Ł.

Z klubów żydowskich

Goldberg I „marnotrawny syn” drużyny akademików żydowskich, po półrocznym wykreśleniu ponownie grać będzie w I drużynie piłkarskiej ZASS-u.

Dyr. Bieberstein ofiarował srebrny puchar dla najlepszego pięciuraz ZASS warszawskiego.

Bokserzy Makabi warszawskiej rozegrają jeszcze w bieżącym sezonie dwa mecze pięciurazkie z K. S. Peperze (Grudziądz) i Stadionem (Kr. Huta).

Oldak, gracz I drużyny piłkarskiej Makabi siłowej, został powołany do odbycia służby wojskowej w 41 p. p. w Suwałkach.

Ludwik Biderman, najlepszy napastnik żydowskich drużyn piłkarskich w Warszawie, został wybrany kierownikiem sekcji piłki nożnej Bar-Kochby.

Budowa schroniska Makabi krakowskiej na Jaluwcu koło Babiej Góry rozpoczęła się z początkiem kwietnia r. b.

Dzień sprintu, pierwsze zawody na bieżni w Krakowie, organizowane corocznie przez Makabi krakowską odbędą się 10 Maja r. b.

Reinerówna, sprinterka Makabi krakowskiej, startująca dotychczas pod pseudonimem „Korskiej” po zdaniu egzaminu maturalnego wraca do czynnego życia sportowego.

Berdyczower I i II, napastnicy Hagiboru krakowskiego zażądał wykreślenia, podpisując zgłoszenia do Makabi krakowskiej.

O puchar Naszego Przeglądu walczyć będą żydowskie piłkarze stolicy na boisku Skry w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 kwietnia r. b. W turnieju wezmą udział Makabi i Gwardia (kl. A) i Bar-Kochba, Hakoah, Samson i Zass (kl. B). W pierwszym dniu grają cztery kluby kl. B. Zwycięzcy powyższych meczów spotkają się w drugim dniu turnieju z Makabi i Gwardią. Trzeciego dnia grają finaliści.

Hasmonea łódzka projektuje zorganizowanie wielkiego turnieju klubów żydowskich z całej Polski w grach sportowych (koszykówka, siatkówka i hokej) o tytuł najlepszego klubu żydowskiego.

Adam Silbernadel (Zass — Warszawa) dookreślony został do wydziału sportowego warszawskiego okręgowego Związku bokserskiego w charakterze sekretarza.

Braciejowski, doskonały waterpolista Hakoahu bielskiego, po ukończeniu szkoły ścieżki w Wiedniu, przejdzie na stałe do Warszawy, podpisując zgłoszenie do sekcji pływackiej Makabi.

WYSOKIEJ JAKOSCI

SA

WINA OWOCOWE

LANGNERA

RADZIMY SPROBOWAC

OD NABYCIA W PIERWSZORZĘDN. HANDLACH WIN

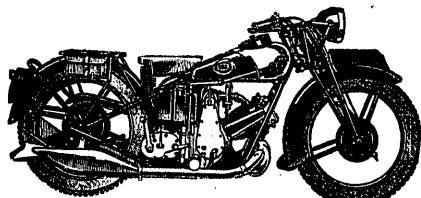
Sklep własny: Marszałka Focha 8 przy Pl. Teatralnym

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego”

Zegar boiskowy „Omega” przeznaczam dla Klubu.....

Imię i Nazwisko.....

Adres.....



Fabryka ARIEL

przeznaczyła wielką nagrodę dla zwycięzcy w zawodach motocyklowych w roku 1931 w Polsce. Szczegóły w katalogach, które wysyłają na żądanie SCOTT i PAWŁOWSKI, Lwów, pl. Halicki 7

Nowo utworzona

Kładozna Sportowa

C. GRABOWSKI

Warszawa, ul. Szpitalna 7

Telefon 246-47

POLECA:

Rakiety tenisowe od zł. 24.—
Buty piłkarskie „ „ 20.—
Koszułki „ „ 4.50
Swetry kolarskie weł. „ „ 32.—
Koszułki kolarskie „ „ 5.50
Pantofle „ szos. „ 20.—
Pantofle „ tor. „ 23.—
Pantofle na kołkach „ „ 20.—
Koszułki lekkoatlet. „ „ 2.50
Spodenki „ „ 2.50
Naciągi rąkiet tenis. „ „ 18.—

oraz wszelkie artykuły sportowe po cenach najniższych

25 lat na starcie narciarskim

Rzadki jubileusz Henryka Bednarskiego, najstarszego z naszych czynnych sportowców

Obecnie, gdy sport narciarski ogarnął całą Polskę, kiedy rozprawiamy znaczną ilością zawodników nie należałoby zapomnieć o tym, który był jednym z pierwszych narciarzy w Polsce, i pierwszym zawodnikiem z pośród Polaków. Nie należałoby o tem zapominać, tembardziej, że narciarz ten obchodził w tym roku 25-letni jubileusz swej kariery narciarskiej.

Kto z pośród narciarzy, którzy przebywali w Zakopanem, nie zna Henryka Bednarskiego. Każdy musi go spotkać, i każdemu, nawet zupełnie obcemu, musiał on choć kilka słów powiedzieć, kilka słów miłych, ze śmiechem, który go i gdy nie opuszcza. A jeżeli ktoś był na wycieczce z Bednarskim, ten musi na zawsze pamiętać nieocenione jego towarzysztwo; jest on zawsze koleżeński do najwyższego stopnia, każdemu zawsze pomoże; nigdy nie nosi żadnych plecaków ani balastów, ale po drodze wspomaga jeszcze tych, co wyruszyli z worami iucznymi, jak wielbłądy na pustynię.

Wybrałem się do Henia, by go coś niecoś o te dawne dzieje zapytać. Gdybym chciał to wszystko spisać, co słyszałem, i przedtem i teraz, musiałbym przez cały sezon letni pisać w Przeglądzie, a i to nie wiem czy wyczerpałbym temat.

— Powiedz mi Heniu, jak to było kiedyś zaczął jeździć na nartach?

— Hej, jak to było! Nikt nie miał zielonego pojęcia o nartach, cztowiek musiał sam, własnym sprytem wszystko dochodzić. Jeździło się z jednym kijem, a właściwie kijem, takim fest. A baby jako zobaczyły narciarza jeżdżącego gdzieś z Gubałówki to uciekały, bo myślały co to sam „jan-cy-chryst”. — Pamiętam, że namówiłem moją znajomą by jeździła w spodniach. Zaledwie kilka dni upłynęło a otrzymałem wezwanie na plebanję do księdza. Bracie, żebyś ty wiedział co mi wtenczas ksiądz nagadał. Powiedział mi, że jak nie zaprzestanę nakłaniać kobiety do chodzenia w portkach co jest rozpusta, to mnie z kościoła wykluczy. Takie to były czasy kiedyśmy zaczęli jeździć, z gen. Zaruskim, pfc. Loria, Lesieckim, Zdybem.

— No a kiedy zacząłś Heniu karierę jako zawodnik?

— Pierwszy raz startowałem w roku 1906. Tak w 1906, 25 lat temu Czy ty wiesz, że wtedy nie było jeszcze na świecie naszych obecnych czołowych zawodników.



HENRYK BEDNARSKI

Jedną z najpopularniejszych osobistości Zakopanego, świąt w r. b. jubileusz 25 lat czynnego życia zawodniczego, opromienionego tyłoma sukcesami. Wywiad ze świetnym narciarzem druzujemy obok.

że nie byli oni wówczas nawet projektowani. Tak, były to zawody z Hali Goryczkowej. Przyjechał wtedy znany Austriak Gerin Richard, i razem startowaliśmy. Bieg zjazdowy. Pierwszym razem przybyliśmy tak równo do mety, że musiano urządzić drugi bieg. A podczas drugiego biegu, śniegi były wówczas tak obryznięte, że szalasy wogóle nie było z góry widać, wpadliśmy oboje w pułapkę na dach zasypanego szalasu i buchy do szalasu przez dach. Mówię ci co to była za heca.

— No a zagranicą kiedy startowałeś?

— Pierwszy raz, (był to wogóle pierwszy start Polaków zagranicą) startowałem na mistrzostwach Austrii, międzynarodowych, w Kitzbühel w 1914 r. Startowaliśmy wtedy razem z Olem Schielem. Ja w klasie pierwszej jako zawodnik „Karpathenvereinu”. Był to langlauf, 16 km. o czym my nie mieliśmy wogóle żadnego pojęcia. Narciarzom wiesz, takie szerokie dechy z wiazaniami lilienfeldzkimi, na które teraz nawet największy

patałach-turysta nie spojrzalby. Zająłem wówczas 12 miejsce na 60 startujących. Pierwszym był wtenczas znany Harald Smith, drugim znakomity Węgier Delmar, trzecim Austriak, Rother. W tym samym roku startowałem jeszcze w Mariazell i Steinhaus, zajmując 3 miejsce. Jednocześnie w tym samym okresie uprawialiśmy turystykę zimową, wyszliśmy z Olem i Kaziem Schielem, Rafciem Malczewskim i Elą Michalewską na Grosvenediger, 3.700 m. wysoki, a 2.800 m. różnicy wzniesień, czy

jazdy na nartach. Z Walkiem Goelem, Rafciem, Schielem i Tobieczykiem wyszliśmy na wielki Sonnenblik — wyprawy wielkie, a zarazem pierwsze większe wyjscie narciarskie Polaków. Oprócz tego zaliczyliśmy jeszcze sporo po Alpach.

— No a jakże rozwijała się dalej twoja działalność narciarska?

— Przerwała ją wojna, podczas której służyłem w ułanach Bełmy. A po wojnie rozpocząłem na nowo startować, już w klasie starszych i prawie bez przerwy startuję na wszystkich zawodach krajowych.

a oprócz tego prawie na wszystkich zawodach po południowej stronie Tatr, w Westerowie i Smokowcu.

— Kiedy byłeś ostatnio u szczytu formy?

— W najlepszej formie byłem na Mistrzostwach Polski w Krynicy w roku 1924. Pobitem wtedy Kazia i Ola Schielem, Gucia Zamajskiego i innych. Od tego czasu byli oni prawie stale memi przeciwnikami przez wiele lat, a z Kaziem to jeszcze i dziś rywalizujemy. Ale lata czuły w kościach, biegać mogę, ale już nie tak jak ongiś.

— Dobrze było, biegałem 18 kilometrów i 50 km., dochodząc do mety. Tylko podczas rozniania nagród, to mi tak jakoś trochę przykro było, bo odniosłem wrażenie, że nie tylko nie oceniam mych rywali, lecz tak mi jakoś jakby od niechcenia żeton dali; a chciałbym zobaczyć którego z sędziów na finiszu pięćdziesiątki.

Widzę po twarzy Henia, która na chwilę się zasnuła mgiełką, że mu rzeczywiście przykro. Lecz zaraz rozjaśnia się, i ze śmiechem opowiada przeskakując z tematu na temat. Wkrótce potem zegnaliśmy się z nim. A wracając do domu, przypominam sobie, że Bednarski robił swego czasu pierwsze wyjscie na słynną południową ścianę Zamarłej Turni, razem z Lesieckim, Loria i Zdybem. Wtedy był to rekord taternicki, bo pierwsze wyjscie po ścianie, nieocześnie, niewiadomej. I wiele jeszcze wypraw porobił Henio. Lecz wszystkie z taką jakąś wrodzoną mu łatwością, nawet o trudnościach nigdy nie wspominał, że można było przypuszczać, że to wszystko nie było.

A oprócz tego napracował się i zasłużył sporo jako członek Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, w którym przez wiele lat jako pierwszy spieszył na pomoc zagrożonym i czekającym na ratunek turystom.

Od początku aż do końca wytrwał przy swym klubie, i do dnia dzisiejszego jest jeszcze członkiem Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego. Nie należy się spodziewać, że klub jakś uroczystości będzie obchodził jubileusz tego wiernego i w swym rodzaju jedynego członka.

A jeśli ktoś jest pesymistą, i życie go nie cieszy, niech się wybierze choć na jedną wycieczkę z Heniem Bednarskim, a odlecia go wszelkie troski i pozna jakim powinien być prawdziwy turysta i sportowiec.

Odo Lachman.



DANUSIA SCHIELÓWNA

Już od najmłodszych lat żyła się z nartami, a na zawodach dzieci wyprzedzała, że chce iść w ślady świetnej tradycji: ojca i stryja, Kazimierza i Aleksandra Schielów.



ŚWIETNY START RUGBYSTY na meczu Lyon olympique — C. A. Villeneuve o mistrzostwo Francji.

KRONIKA WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH

Pokonany przez Górnego, Bartneck (Berlin) jest oficjalnym kandydatem do mistrzostwa Rzeszy w wadze lekkiej.

Bawaria pokonała Szwajcarię w boksie 12:4, dowodząc, że jest nadal najsilniejszym państwem w Europie, które nie przegrało ani razu. Hoffstetter, Ziegler, Schleinkofer, Held, Schiller i Hayman zdobyli punkty dla Niemców. Zemp i Gartmeier dla Szwajcarów.

Miedzypaństwowy czwórmech bokserów w Zurichu wygrała Szwajcaria bijąc Włochy, Luxemburg i Francję.

Nowa gwiazda średniostansowa Ameryki zdaje się być Venzke. Wygrał on 1 milę ang. w znakomitym czasie 4:14 i pobit takich zawodników jak Lermond, Conger i Bullwinkle. Sturdy skok na tył — 419, burg skok w przód — 1975, bijąc Spiza 1945.

Walsiewiczówna wygrała mistrzostwo Ameryki na 220 y. w hali krytej osiągając czas 27,2 sek.

Körnig pokonał Lammersa w meczu sprinterskim w Norymberdze. Lammers wygrał 50 mtr. w 5,6 sek., Körnig 80 i 100 mtr. w 8,2 i 10,8 sek.

Klasyfikacja włoski wyścig szosowy Mediolan — San Remo (286 km.), wygrał Binda w czasie 9:40, bijąc na finiszu Guerre, Piemontesiego, Battesinie.

Niezwykły wypadek zdarzył się podczas rajdu Paryż — Vichy — Nicea. Oto kierowca Gegauff na „Amilcarze”, minawszy metę w Nicei — skręcił nagle w bok, przyczem maszyną zacięła całkowicie (tyłem do przodu), zmuszając go do drogi małe drzewko. Pod wpływem uderzenia „Amilcar” wywrócił się na bok, kierowca wypadł na miękką ziemię, podczas gdy samochód stanął znowu na kołach i... toczył się dalej. Gegauff, nie tracąc głowy dogonił swego rumaka, unieruchomił, poczem udał się do komisji chronometrażowej, aby dowiedzieć się, jaki czas osiągnął w rajdzie. Okazało się, iż deszcz oślepił kierowcę, skutkiem czego skręcił on w bok, powodując zarużenie.

go i Mare. Startowało 180 kolarzy. Wyścig naokoło Landrii (227 km.)

wygrał Ghiysels w 6:42 przed Bogartem, Aertsem i Martinem. Pierwszy z



Trzęsienia ziemi daly się we znaki słynnej szczyłskiej trasie wyścigów Targa Florio. Droga została zniszczona na przestrzeni kilkuset kilometrów. Kierownictwo zawodów postanowiło przesunąć trasę na dawny szlak (dłuższy), obejmujący 146 km. Wyścig rozpoczęła się w 4 okrążeniach, czyli obejmie 584 km.

Wyścig o wielką nagrodę Argentyny odbył się na dystansie Buenos Aires — Rosario — Cordoba i z powrotem (1.500 km.). Zwyciężył Carlos Zatuszek na „Mercedesie” 15 g. 44 m. 40 s. II-gi — Alberto Ansaldo na „Hudsonie” 17 g. 58 m. 58 s. III-ci Ernesto H. Blanco na „Reo” 18 g. 20 m. 26 s.

Zawody najpowolniejszej jazdy odbyły się w Boulogne we Francji na przestrzeni 500 metrów. W pierwszej próbie zawodnicy musieli posuwać się w linii prostej; zwyciężył Berr osiągając czas 17 m. 52 sek., w drugiej pró-

bie (jazda „dowolna”) pierwsze miejsce zajął również Berr (18 m. 53 sek. Wśród motocykli najlepszy czas uzyskał Harte (3 m. 32 s.).

Wyścig górski na la Turbie (Francja) nie przyniósł rewelacyjnych wyników. Rekord Dreyfusa z roku ub. nie został obalony. Natomiast w klasie motocykli Boelsch ustanowił nowy rekord, osiągając na 500 cc. „Terrot” przeciętną 89 km. i czas: 4 m. 09 sek. Długość trasy wynosiła 6 km. 300 mtr.

Najlepszy czas dnia w kategorii wyścigowej uzyskał Lunachi („Bugatti” 31.); w kateg. sportowej — Zehender („Alfa Romeo” 22).

Caracciola i v. Stuck wezmą udział we włoskim wyścigu tysięcznym na „Mercedesach”. Natomiast udział Campariego w tych zawodach jest wątpliwy; zastąpi go prawdopodobnie Ramponi.



SZESCIODNIOWKA PARYSKA ROZPOCZĘTA Lotnik Bossoutrot, rekordzista świata w długości lotu, strzelał z pistoletu wypuszczając kolarzy ze startu.

CZEKOLADKI
HERBATNIKI
KARMEŁKI
TOFFI

E. WEDEL

Niemców Olbater był dopiero 17-ty.

London pokonał ostatecznie Paryż w tenisie w stosunku 14:7. Austin, w doskonałej formie pokonał Rodela 6:1, 6:2, 6:3. Higgs wygrał z pogromcą Tlo czyńskiego Lesueurem 6:3, 3:6, 6:1, 6:2, Perry z Buzetlem 1:6, 6:4, 6:0, 6:3.

Mistrzostwo Norwegii w hali krytej, interesujące nas specjalnie ze względu na zbliżający się termin rozgrywek o puchar Davisa, wygrał Nielsen, biały „Christoffersena 6:4, 7:5, 6:1. Gre podwójną wygrała para Torkildsen, Fagerström, gre pa Werring.

Kongres Międzynarodowej Federacji tenisowej, obradujący w Paryżu odrzucił wszelkie projektowane reformy o puchar Davisa m. in. projekt rozgrywania pucharu co dwa lata. Z ciekawych uchwał wymienić należy przyjęcie do Związku Norwegii i ustalenie terminów mistrzostw narodowych.

Bieg zjazdowy w Schneebegu (Austria) wygrał Däuber, pierwszy w zjeździe i w slalomie, przed Englem i Brunnerem; wśród pań triumfowała I. Lantschner przed Lettner, drugą w pucharze Kandahara. Tyrolski bieg zjazdowy wygrał Furrer, triumfator Kandaharu, przed Mattem, Lantschnerem i Pragerem. Na starcie stanęła więc elita techników narciarskich.

Olimpijski tor bobslejowy w Lake Placid zdał w pierwszy roku istnienia egzamin celujący. W ciągu sezonu zimowego wydano 1.852 odznaki bobslejowe i zarejestrowano 4.680 zjazdów. Jednocześnie tor stał się niezmiernie doniosłym czynnikiem propagandy dla sportu bobslejowego w Ameryce.

Reprezentacja hokejowa Ameryki — Boston Hockey Club — natychmiast po powrocie do ojczyzny została pokonana przez Kentville Wildcats w stosunku 3:5. Bramki dla naszych przyjaciół z Krynicy zdobyli Anderson i Mahoney (rezewowy).

Hokeiści angielscy pokonali dwukrotnie w Londynie Szwajcarów, reprezentowanych przez Davos w stosunku 3:2 i 2:1.



CHWILA ODPoczynku Dayen, Leducq i Pecqueux rozmawiają przyjacielsko w czasie „neutralizacji” wyścigu.



WIOŚLARZE NIEMIECCY W LONDYNIE Osierka z Trieru startowała po raz pierwszy na wodach Tamizy i zajęła 58 miejsce na 128 (!) osad.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97. Jasna 10, tel. 693-72.

Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.